

Redakcja: tel. 132.28, 132.28. Admistracja: tel. 132.28, 132.28 (dawniej: tel. 132.28, 132.28).
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
 PRENUMERATA miesięczna odbierana numerem w administracji „Pracy” 2 zł 10 gr. Odbieranie do domu 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata miesięczna odbierana numerem w administracji „Pracy” wynosi 2 zł 20 gr. kwartał 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
 Prenumerata zagraniczna 4 zł 50 gr.
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZENI:
 Przed tekstem 1.1. 1-za strona 40 gr. za w. m-m 1 lam. str. 5 lam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., awyż. 15 gr. strona 10 lamów, drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr., dla najmniejszego ogłoszenia 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia szarekolorowe i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
 Za 1 w. m-m. w 1 lamie szer. 70 mm. (strona 5 lamów), w wydaniu prowadzonym 70 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68.009.

Marszałkowa Piłsudska odznaczona Krzyżem Komandorskim. Dostojnicy Kościoła na liście zasłużonych.

WARSZAWA, 11.11. — Z okazji Święta Niepodległości Prezydent R. P. nadał wielką wstęgę orderu Odrodzenia Polski księdzu Romualdowi Jalbrzykowskiemu, arcybiskupowi metropolii wileńskiej i marszałkowej Aleksandrze Piłsudskiej za wybitne zasługi na polu pracy społecznej Krzyż Komandorski z gwiazdą orderu Odrodzenia Polski dr Stanisławowi Henrykowi Badeniemu, ks. biskupowi dr Franciszkowi Bardzie, ks. biskupowi Karolowi Franciszkowi Radońskiemu, superintendentowi kościoła ewangelicko-reformowanego w Warszawie Stefanowi Skierskiemu za wybitne zasługi na polu pracy społecznej, ks. biskupowi dr prof. Antoniemu Szlagowskiemu za wybitne zasługi na polu pracy naukowej i społecznej, Janowi Kopczyńskiemu i dr Romanowi Moraczewskiemu, prezesom Najwyższego Trybunału Administracyjnego, za wybitne zasługi na polu

sądownictwa administracyjnego, Józefowi Lipskiemu, ambasadorowi R. P. w Berlinie, Kajetanowi Dzierżykraj-Morawskiemu, podsekretarzowi stanu w min. skarbu, dr Edwardowi Racyńskiemu, ambasadorowi R. P. w Londynie — za wybitne zasługi w służbie państwowej, gen. dyw. Tadeuszowi Ludwikowi Piskorowi — za wybitne zasługi w służbie na polu pracy w bankowości i prof. Józefowi Mehofferowi — za wybitne zasługi na polu sztuki i propagandy polskiej za granicą.

WYSOKIE ODZNACZENIA JUGOSŁOWIAŃSKIE

WARSZAWA, 11.11. — W dniu wczorajszym odbyła się w gmachu Ministerstwa Komunikacji uroczystość wręczenia wysokich odznaczeń jugosłowiańskich nadanych przez JKM króla Jugosławii Piotra 2-go ministrowi komunikacji Juliuszowi Ulrychowi (wielka wstęga orderu jugosłowiańskiej korony), oraz podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Komunikacji inż. Aleksandrowi Bobkowskiemu (komandoria z gwiazdą orderu jugosłowiańskiej korony).

Poza tym bezpośrednio po tej uroczystości odbyła się dekoracja odznaczeniami jugosłowiańskimi kilku wyższych urzędników Ministerstwa Komunikacji, dyrektorów kolei oraz urzędników PKP.

WYTRWAŁOŚĆ NAGRODZONA

kió przez 114 miesięcy odkłada wyrwale po zł 5.- miesięcznie na książeczkę premiiową PKO ten nie tylko bierze udział w 38 losowaniach premii od 50 do 500 zł, ale również zbiera kapitał zł 600.- i ponad to może uzyskać dodatkowo premię zł 400.- t. j. zamiast zł 600.- podjąć zł 1000.-

Józefowi Piłsudskiemu — Polskie Siły Zbrojne. Zagrały głucho werble w Belwederze... Wojsko złożyło hołd pamięci Wielkiego Marszałka

WARSZAWA, 11.11. — Wczoraj w wigilię Święta Niepodległości stolica przybrała odświętny wygląd. Wszystkie gmachy publiczne i domy prywatne udekorowano flagami o barwach narodowych. O godz. 17.30 Plac Marszałka Piłsudskiego wypełniły związki i organizacje z pocztami sztandarowymi i orkiestrami, ustawiając się w kolumnach szóstkowych frontem do grobu Nieznanego Żołnierza. Przewodniczący komitetu obchodu Święta Niepodległości prezydent m. st. Warszawy Starzyński wygłosił do zgromadzonych przemówienie. W chwili gdy wypowiedział słowa „Tradycyjnym więc wzajem, udamy się pochodem do Belwederu, by hołd duchowi Wodza oddać teraz

więc przez minutę ciszy pamięć Wodza uczcijmy”, wśród głębokiej ciszy odezwały się werble. Po przemówieniu prez. Starzyńskiego wyruszył z placu Marszałka Piłsudskiego pochód do Belwederu. Po dojściu pochodu do Belwederu poczy sztandarowe weszły na dziedziniec, ustawiając się szpalerami. Następnie na dziedziniec weszło prezydium komitetu obchodu Święta Niepodległości z wieńcem. W podniosłej chwili składania wieńca na stopniach pałacu przez prezydium komitetu wśród głębokiej ciszy, sztandary pochylły się, a wszyscy biorący udział w uroczystości, obnażyli głowy. Po złożeniu hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego, pochód przedelfował przed Belwederem.

ka Polski Edwarda Śmigłego-Rydzę, zgromadziła się na dziedzińcu belwederkim generacja, korpus oficerski i delegacje warszawskich szkół podchorążych. Obok ustawił się szwadron honorowy szwoleżerów. Przy dźwiękach hymnu narodowego wszedł na dziedziniec belwederki o godz. 20.20 Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz w otoczeniu generacji. Zgromadzone oddziały P. W. zasalutowały. Marszałek zbliżył się do pałacu belwederkiego, stanął i wśród niezmiernej ciszy padły słowa Naczelnego Wodza: Wzywam wszystkich tu obecnych, by w skupieniu oddali hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Werble zagrały głucho... Rozległy się dźwięki hymnu narodowego.

15 tysięcy zł. na pomoc zimową. Ofiara Prezydenta R. P.

WARSZAWA, 11.11. — W związku z zaniechaniem w tym roku wieczorowego przyjęcia na Zamku z okazji Święta Niepodległościowego 11-go listopada Prezydent R. P. przeznaczył na pomoc zimową dla bezrobotnych 10.000 zł do dyspozycji komitetu.

WARSZAWA, 11.11. — Prezydent R. P. ofiarował z własnych funduszy zł. 5000 na pomoc zimową dla bezrobotnych do dyspozycji komitetu.

Ministrowie w żałobie. Posiedzenie gabinetu angielskiego

LONDYN, 11.11. — Wczoraj rano odbyło się posiedzenie gabinetu, na które ministrowie — zgodnie z przyjętym w Anglii zwyczajem — pojawili się z powodu śmierci Ramsay Macdonalda, w żałobie. Z powodu nieobecności min. Edena, obrady poświęcone były wyłącznie polityce wewnętrznej.

Zasłużony general jugosłowiański usiłował odebrać sobie życie

BIAŁOGRÓD, 11.11. — Komendant miasta gen. Tumicz, popelnit wczoraj rano zamach samobójczy, oddając do siebie kilka strzałów rewolwerowych. Ciężko rannego generała przewieziono do szpitala.

Powodem samobójstwa gen. Tumicza, który jest jednym z najzasłuższych generalów jugosłowiańskich, był zły stan zdrowia i stosunki rodzinne.



Już za kilka dni rozpoczniemy druk nowej sensacyjnej powieści polskiej pióra St. A. Wotowskiego p. t.

„MAGNAT”

Po ostatnich zwycięstwach Japonia grozi zajęciem Nankinu Czy Chiny skapitulują?

SZANGHAI, 11.11. — W koncesji francuskiej wybuchł pocisk który jednakże nie wyrządził większego zniszczenia i nie spowodował ofiar w ludziach.

Cały Szanghaj przysłuchuje się odgłosom walki. Trzask karabinów maszynowych słychać bez przerwy. Wszystkie ulice sąsiadujące z Nantao są zapchane tłumami ciekawych. Walka rozgrywa się w odległości kilkuset metrów od okrętów wojennych państw obcych zakotwiczonych na rzece.

poru armii japońskiej. Zupelne odciecie Szanghaju, finansowej stolicy Chin, od Nankinu, musi podciąć ducha chińskiej armii i być może — przesądzi los rządu nankińskiego. Rząd nankiński skoncentrował w okręgu Szanghaju 80 dywizji, czyli przeszło 700 tys. żołnierzy. Siły te jednakże zostały zachwiane przez natarcie japońskie po zajęciu Taiyuanu, stolicy prowincji Szansi i odepchnięciu wojsk chińskich od Szanghaju. Zdaniem przedstawiciela ministerstwa wojny, kruczjata japońska, której celem jest ukaranie Chin, rozwinęła się i znajduje się obecnie w pełnym toku działań wojennych.

skiego. „Yomiuri-Szimbun” pisze; obecnie, kiedy Szanghaj został całkowicie odcięty od Nankinu, a 5 prowincji w Chinach Północnych dostało się w ręce japońskie, rząd nankiński stoi wobec alternatywy: albo zaniechania antyjapońskiej polityki i rozpoczęcia współpracy z Japonią, albo kontynuowania działań wojennych, co równałoby się dla Chin samobójstwu. Japonia jest gotowa do przychylniej odpowiedzi, jeżeli Chiny zechcą z nią po sąsiedztwu współpracować. Jeżeli jednak Czang-Kai-Szek wybierze taktkę kontynuowania działań wojennych, Japonia jest gotowa do kontratakji. W kierunku Nankinu i innych miast chińskich, ważnych pod względem strategicznym, byłyby skierowane ekspedycje wojskowe. Gdyby zwyciężyła ta ewentualność, zostałaby również stworzona cesarska kwatery główna, po czym być może — nastąpiłoby wypowiedzenie wojny i całkowita blokada gospodarcza Chin.

KOMENTARZE DO OSTATNICH ZWYCIĘSTW.

TOKIO, 11.11. — Komentując ostatnie japońskie powodzenia pod Szanghajem przedstawiciel japońskiego ministerstwa wojny oświadczył, że wydarzenia te uwiaryściły całkowitą niezdolność chińskiej armii, działającej w bardzo korzystnych warunkach geograficznych do stawiania o-

ALBO, ALBO...

TOKIO, 11.11. — Prasa japońska, po ostatnich powodzeniach wojsk japońskich pod Szanghajem, zamieszcza obszerne artykuły, w których omawia dalsze możliwości rozwoju konfliktu japońsko-chiń-

HOŁD WOJSKA.

WARSZAWA, 11.11. — Wczoraj w godzinach wieczornych wojsko złożyło w Belwederze hołd pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ustawione po środku wejścia papierzysko Marszałka Józefa Piłsudskiego toniło w powodzi wieńców i kwiatów, pałac belwederki oświetlono reflektorami, przed wejściem do Belwederu płoną dwa znicze.

W oczekiwaniu na przybycie Marszał-

Bolszewicki podsłuch telefoniczny w mieszkaniu emigranta rosyjskiego.

PARYŻ, 11.11. — Prasa francuska podaje szczegóły nowej, sensacyjnej afery z życia emigracji rosyjskiej we Francji. Władze bezpieczeństwa w Paryżu zupełnie przypadkowo wykryły, iż niejaki Eli Fondameński, dziennikarz emigracyjny, redaktor „Nowej Rosji” i najbliższy współpracownik Aleksandra Kiereńskiego, był już od dłuższego czasu podsłuchiwany w swoim mieszkaniu przez metodycznie zorganizowany podsłuch telefoniczny. Podsłuch ten, jak się okazało, miał na celu śledzenie działalności tej części emigracji rosyjskiej, która skupia się dokoła Aleksandra Kiereńskiego i wydawnictwa „Nowej Rosji”.

W mieszkaniu Fondameńskiego Aleksander Kiereński odbywał wszystkie swoje zakonspirowane konferencje polityczne. Od dłuższego czasu mieszkał tam również b. minister w rządzie Kiereńskiego Zenizow. Do telefonu w mieszkaniu Fondameńskiego włączony był przewód telefoniczny, idący bezpośrednio do mieszkania niejakiego Steinberga, który dzięki specjalnie urządzonej aparaturze mógł słuchać wszystkich rozmów, przeprowadzanych z mieszkania Fondameńskiego.

Sledztwo ustaliło, iż Steinberg, zajmując się oficjalnie pośrednictwem handlu brylantami, zorganizował ów podsłuch z dwoma podejrzanymi osobnikami, Hiszpanem o nazwisku Benzenistan oraz Francuzem Biequard. Obu aresztowano. Steinberg zbiegł. Fondameński w wywiadzie, udzielonym prasie paryskiej potwierdził w peł-

ni podejrzenia, iż podsłuch zorganizowany był przez bolszewików.

Już w najbliższych dniach

ukaze się KALENDARZ-PORADNIK

„ECHA” na 1938 rok

Artystyczna wielobarwna okładka interesująca treść. Liczne ilustracje.

130 stron druku. Cena 50 groszy.

Kalendarz „ECHA” to praktyczny na cały rok: Poradnik dla Pani „Pana” „Dzieck”

Akcja pracowników umysłowych o poprawę bytu Ostateczne sprecyzowanie postulatów.

Łódź, 11 listopada. Wczoraj w lokalu Zw. Handlowców Polskich obradowała Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowników Umysłowych.

Tematem obrad było ostateczne sprecyzowanie postulatów pracowników umysłowych, z jakimi Komisja zamierza najenergiczniej wystąpić. Są to: 20 proc. podwyżki dotychczasowych poborów i częstotliwość uregulowanie warunków pracy, jak: wprowadzenie 7-godzinnego dnia pra-

cy, 6-miesięcznych wymowień itp. Organizacje pracodawców żądania pracownicze potraktowały jako umowę zbiorową i zastanawiając się tym pretekstem odrzuciły wzmiankowane postulaty w całości, co wśród mas pracowniczych wywołało niebawome rozgoryczenie. Przyczyniło się to do dalszej konsolidacji ruchu i poparcia przez szerokie sfery pracownicze. W najbliższym czasie Międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza zwoła ogólny wiec pracowników umysłowych.

Kino-Teatr
METRO
Przejazd 2.
Pocz. o 12-jej

Dziś i dni następnym **William Powell Myrna Loy**
w filmie p.t. **„Od wtorku do czwartku”**
Passe partout i bilety wolnego wejścia nieważne.

Łódź w odświeżonej szacie Najpiękniejsza z wielkich rocznic. Program dzisiejszych uroczystości.

ŁÓDŹ, 11.11. — Tegoroczne Święto Niepodległości, obchodzone jak to już donosiśmy, po raz pierwszy jako święto ogólnopolskie będzie miało niezwykle uroczysty charakter. Już wczoraj w godzinach popołudniowych miasto zaczęło przybierać odświeżony wystrój. Budynki państwowe, samorządowe, organizacyjnej specyfiki, przemysłowych, handlowych i kulturalnych zostały udekorowane i iluminowane. Specjalnie efektownie udekorowane i iluminowane zostały Plac Wolności.

Reflektory oświetlały budynek Starego Ratusza, Pomnik Tadeusza Kościuszki także został oświetlony dolnymi reflektorami. Front budynku mieszczącego biuro Zarządu Miejskiego został udekorowany flagami o barwach narodowych, przy czym do szczytu niemal do parteru zwisa ogromna flaga o barwach narodowych i Krzyża Niepodległości. Na frontonie na wysokości pierwszego pietra znajduje się wielki portret Marszałka Piłsudskiego, ponad zaś nim iluminowany napis: 1918—1937. Poza wspomnianą dekoracją odpowiednio przybrany został dom przy ul. Piotrkowskiej 196, przed którym odebrana zostanie defilada w dniu dzisiejszym. Fasada budynku pokryta została flagami o barwach narodowych. Na frontonie zawieszony został portret Marszałka Smigłego - Rydza.

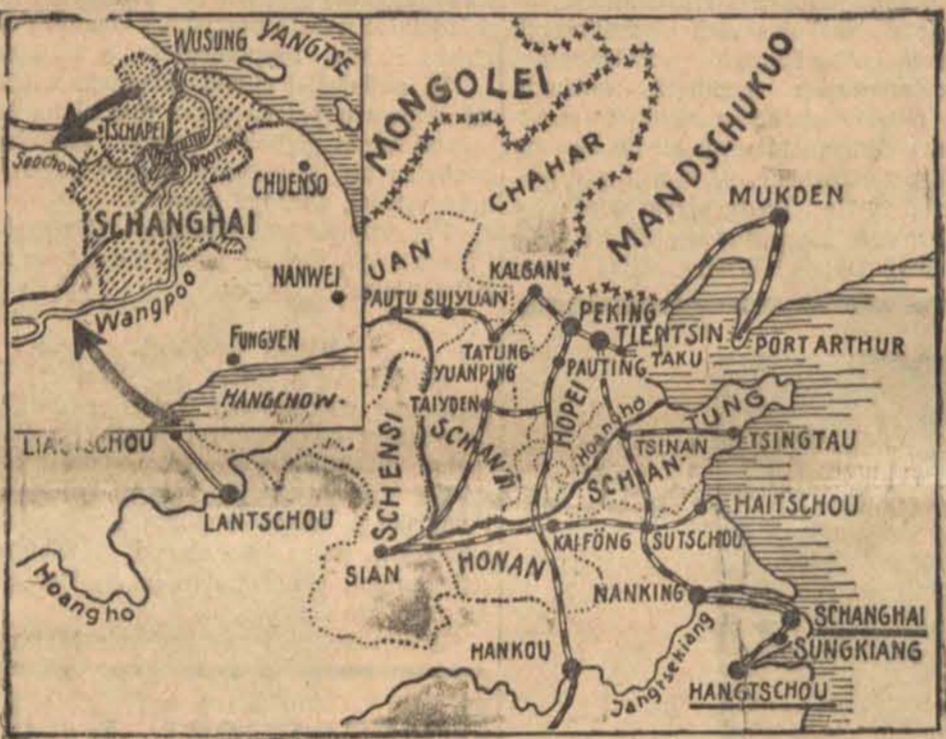
Przed domem ustawione zostało podium o dł. 40 mtr. Podium to także zostało odpowiednio udekorowane. Jak zwykle urządzono iluminację Katedry oraz płyty Nieznanego Żołnierza. O godzinie siódmej odbył się na ulicach miasta capstrzyk, w którym wzięły udział oddziały wojskowe, P. W. Związku Strzeleckiego i Transwajarzy. Program na dzień dzisiejszy przedstawia się jak następuje: Godz. 9 — Oddanie karabinów maszynowych, ufundowanych przez Zarząd, Dyrekcję i pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Emilii nr. 30. godz. 9 — Nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań godz. 10 nabożeństwo w Katedrze, godz. 11.15 — Defilada ul. Piotrkowskiej 106, godz. 12.30 — Wzręczenie wojska karabinów maszynowych, ufundowanych przez Dyrekcję i pracowników firmy i. J. Poznanski, przy ul. Ogrodowej nr. 17, godz. 13 — Dekoracja osób odznaczonych w Urzędzie Wojewódzkim, godz. 16 — Przedstawienie dla żołnierzy w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej nr. 18, godz. 16.30 — Akademia w Tow. Oświaty Robotniczej „Pochodnia” — Wodny Rynek nr. 13, godz. 17.30 — Akademia w Klubie Pracowników Zjednoczonych Zakładów Włókienniczych K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul. Przedzajłanej nr. 68, godz. 18 — Akademia na wolnym powietrzu przed siedzibą Tow. Śpiewaczego im. St. Moniuszki przy ul. Ogrodowej nr. 34, godz. 19 — Akademia w Stow. Oświaty Robotn. przy Frakcji Rewolucyjnej przy ul. Kilińskiego nr. 145, godz. 20.30 — Galowe przedstawienie w Teatrze Polskim.

Warto nadmienić, że w dniu wczorajszym ukazały się na murach miasta znakomite odczyty Łódzkiego O.K.R.P.P.S. wyzwalające całą klasę robotniczą do wyjęcia na ulice miasta i zgromadzenia oddziałom wojskowym serdecznej owoacji.

Wzręczenie akt nadania Tobie, Panie Marszałku, obywatelstwa honorowego miasta Wejherowa i prosząc o jego przyjęcie, ślubujemy Tobie, że pod Twoje zawsze oddajemy się rozkazy. Marszałek Polski — Wódz Naczelny, Edward Śmigły - Rydz — niech żyje! Okrzyk ten obecni podnieśli z entuzjazmem. W odpowiedzi Marszałek oświadczył: Dziękuję wam za serca wasze, dziękuję za zaliczenie mnie w poczet waszych współobywateli. Tym głębiej i serdeczniej odczuwam ten akt, że zdaje sobie dokładnie sprawę z pewnych specjalnych momentów, specjalnych okoliczności, które się wiążą z wami, jako Kaszubami. Jeszcze raz za przybycie tu do mnie w tej tak miłej okazji i tak liczny gronie — serdecznie wszystkim dziękuję. Po przemówieniach rybaków Marszałek przeszedł przed delegatami trzymający mi dary i rozmawiał z nimi przez dłuższą chwilę. M. in. wręczono Marszałkowi brylę z bursztynu, ludowe wyroby ceramiczne, modele statków, hafty kaszubskie i róg prasowany. Po wręczeniu darów zespół teatru kaszubskiego w Wejherowie odśpiewał kilka pieśni oraz odtańczył kilka tańców ludowych.

My przytomni, pragnęliśmy meldować Tobie, że wierni nauce ojców tam nad Bałtykiem stać chcemy, zawsze w pierwszym szeregu, czy w pogodny i pełen słońca dzień naszego święta państwowego, czy też wśród chmur i gromów, zawsze pierwsi, zawsze dzielni. Potęgę naszych uczuć i ślepa wiarę w ciebie, Wodzu, który od Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przyjął wspaniałą spuściznę i odtąd dźwigasz ciężar władzy i mnogość trosk państwowych, lud kaszubski starał ująć w nieudolne słowa dokumentu, zaliczając ciebie w poczet obywateli miasta, które krzyż maltański nosi w herbie i którego założycielem był żołnierz polski z Kaszubami walczący pod Smoleńskiem. Jakub Wejher, tego miasta, którego początek wziął się z

PO ZDOBYCIU SZANGHAJU.



Maka terenu walk koło Szanghaju, ouszcz onego obecnie zupełnie przez wojska chińskie, które cofają się w kierunku Nankingu

Katastrofa niemieckiego samolotu wojskowego na polach pod Sosnowcem.

SOSNOWIEC, 11.11. — W Sosnowcu wywołała sensację wiadomość, że na po-

lach między Sosnowcem a Szopienicami nad Brynicą opadł wskutek defektu tajemniczy samolot niemiecki.

Wypadek nastąpił o godz. 14.30. Nad Szopienicami ukazał się samolot, który nadleciał od strony Siemianowic. Samolot z niemieckimi znakami krążył przez pewien czas na nieznacznej wysokości, w pewnej chwili obniżył lot do lądowania. W czasie „siadania” na wyboistym gruncie nastąpił kapotaż. Samolot przechylił się do przodu i zarył motorem przy czym śmigło uległo strzaskaniu. Na miejsce wypadku zbiegły się liczne rzesze ciekawych. Przybyli też przedstawiciele władz. Ze strzaskanej maszyny wysiadł pilot, który nie odniósł szwanku. Jest to pilot wojskowy Hans Werner ze szkoły lotniczej w Gliwicach. Samolot jest dwupłatowcem myśliwskim o znakach D — E.R.B.S. Pilot zeznał, że zabłądził, a następnie musiał lądować wskutek defektu w motorze. Strzaskany samolot zabezpieczono do dyspozycji władz, a pilota odwieziono sanitarką wojskową do Katowic.

Wzajemnie w Sosnowcu i Szopienicach nad Brynicą opadł wskutek defektu tajemniczy samolot niemiecki. Wypadek nastąpił o godz. 14.30. Nad Szopienicami ukazał się samolot, który nadleciał od strony Siemianowic. Samolot z niemieckimi znakami krążył przez pewien czas na nieznacznej wysokości, w pewnej chwili obniżył lot do lądowania. W czasie „siadania” na wyboistym gruncie nastąpił kapotaż. Samolot przechylił się do przodu i zarył motorem przy czym śmigło uległo strzaskaniu. Na miejsce wypadku zbiegły się liczne rzesze ciekawych. Przybyli też przedstawiciele władz. Ze strzaskanej maszyny wysiadł pilot, który nie odniósł szwanku. Jest to pilot wojskowy Hans Werner ze szkoły lotniczej w Gliwicach. Samolot jest dwupłatowcem myśliwskim o znakach D — E.R.B.S. Pilot zeznał, że zabłądził, a następnie musiał lądować wskutek defektu w motorze. Strzaskany samolot zabezpieczono do dyspozycji władz, a pilota odwieziono sanitarką wojskową do Katowic.

NOWE OGNIWA W ŁAŃCUCHU ZATARGÓW.

ŁÓDŹ, dn. 11.11. — Na dzień wczorajszy zwłana została konferencja właścicieli nieruchomości i dozorców, którzy podjęli akcję w kierunku unormowania warunków pracy i płacy. Konferencja nie doszła do skutku i została ponownie wyznaczona na wniosek właścicieli domów na dzień 15 bm. Należy nadmienić, że dozorca uprzednio zapowiedział podjęcie strajku, gdyby w terminie do dnia 15 bm. nie zdołano osiągnąć porozumienia. Związki zawodowe, grupujące robotników przemysłu drzewnego, zatrudnionych w tartakach na terenie Tomaszowa i okolic, podjęły akcję o poprawę plac robotniczych. Odpowiedni wniosek w sprawie zawarcia umowy zbiorowej z robotnikami tej branży skierowano do okręgowej Inspekcji Pracy. W Łódzkiej Fabryce Kapeluszy (dawna firma Schlee) w Łodzi przy ul. Tar-

gowej 2 powstał zatarg na tle prac robotniczych. W związku z tym dyrekcja fabryki wypowiedziała pracę 400 robotnikom z dniem 13 bm. Na zwolonej przez Inspekcję Pracy konferencji robotnicy domagali się złożenia przez firmę gwarancji, że przyjęci zostaną starzy robotnicy na dotychczasowych warunkach z chwilą wznowienia produkcji. Ponieważ fabryka takiego zobowiązania nie złożyła, robotnicy podjęli strajk okupacyjny zakładów. W Inspekcji Pracy odbyła się konferencja z pracownikami przedsiębiorstwa autobusowych z terenu województwa łódzkiego. Konferencja nie dała wyniku, nie uzgodniono bowiem wysokości plac i sprawy umundurowania dla szoferów autobusowych. W związku z tym konferencję wyznaczono ponownie na dzień 22 bm.

Zbyt wczesne gaszenie światła na ulicach PRZYCZYNA LICZNYCH SKARG.

ŁÓDŹ, dn. 11.11. — Mieszkańcy przedmieść w związku z nastaniem wcześniejszych wieczorów i dżdżystej pogody skarżą się na nie dość sprawne reperowanie lamp ulicznych przez pogotowie. Cały szereg odcinków ulic tonie w ciemnościach. Ponadto częste są skargi na zbyt wczesne gaszenie oświetlenia ulicznego, co nar-

aża powracających lub idących do pracy robotników na odbywanie drogi w ciemnościach. Na skutek skarg władze wydały odpowiednie zarządzenia. Reperacje oświetlenia mają być załatwiane natychmiast, a pora gaszenia światła ulicznych dostosowana do rzeczywistych potrzeb ludności.

18-letni wyrostek udławił się jabłkiem

OJCÓW, 11.11. — W Będkovicach koło Ojcowa miał miejsce rzadki wypadek udławienia się jabłkiem 18-letniego mieszkańca tej wsi Michała Goski. Goska pognał krowę na pole swego ojca i na noc do domu nie wrócił. Dopiero nazajutrz rodzina ufała się na poszukiwanie chłopca i znalazła go na polu nieżywe-

Dziś, dnia 11 listopada 1937 r. jako w drugą rocznicę śmierci
IGNACEGO PRZYBYLSKIEGO
B. Zawiadowcy Stacji P. K. P.
Zostanie odprawiona Msza święta w kościele św. Józefa o godz. 9 minut 30 rano. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie pomnika na Starym Cmentarzu Katolickim
O czym zawiadamia
ZONA.

Zawsze pierwsi, zawsze dzielni Wzruszająca uroczystość przed Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych.

WARSZAWA, 11.11. — Wczoraj przyjechała do Warszawy specjalnym pociągiem delegacja ludności kaszubskiej w liczbie 500 osób, celem wręczenia Marszałkowi Smigłemu Rydzowi dyplomu obywatela honorowego m. Wejherowa oraz darów. Około godz. 12-jej delegacja przybyła przed Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych ustawiając się półkolem. Na prawym skrzydle grupy na kutrze rybackim zmontowanym na samochodzie umieszcza się kapela i chór rybacki. Gdy Marszałek wyszedł do delegacji, burmistrz Wejherowa Bolduan wręczył Marszałkowi dyplom obywatela honorowego m. Wejherowa, wygłaszając przemówienie, którego wyjątki podajemy: Panie marszałku! W styczniu 1920 r. wkroczyło na Kaszuby wojsko polskie i szło równym, mocnym krokiem, aż 10 lutego stanęło nad Bałtykiem, by po wiekach niewoli, kaszubską tę ziemię objąć dla Polski na wieczne wladanie. Szła armia narodowa, witana wszędzie sercem, które żyło radością wycisnęło z ócz ludu, który dawno już nie płakał, tego ludu, który od lat 150 zastępył w bólu i trwał w zaciętych i nieprzejednanym uporze zachowania tej ziemi dla Tej, co nie zginęła. My przytomni, pragnęliśmy meldować Tobie, że wierni nauce ojców tam nad Bałtykiem stać chcemy, zawsze w pierwszym szeregu, czy w pogodny i pełen słońca dzień naszego święta państwowego, czy też wśród chmur i gromów, zawsze pierwsi, zawsze dzielni. Potęgę naszych uczuć i ślepa wiarę w ciebie, Wodzu, który od Wielkiego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przyjął wspaniałą spuściznę i odtąd dźwigasz ciężar władzy i mnogość trosk państwowych, lud kaszubski starał ująć w nieudolne słowa dokumentu, zaliczając ciebie w poczet obywateli miasta, które krzyż maltański nosi w herbie i którego założycielem był żołnierz polski z Kaszubami walczący pod Smoleńskiem. Jakub Wejher, tego miasta, którego początek wziął się z

prawa miejskiego, podpisanego przez króla Władysława 4-go w obozie wojennym pod Smoleńskiem w roku 1643. Wręcając akt nadania Tobie, Panie Marszałku, obywatelstwa honorowego miasta Wejherowa i prosząc o jego przyjęcie, ślubujemy Tobie, że pod Twoje zawsze oddajemy się rozkazy. Marszałek Polski — Wódz Naczelny, Edward Śmigły - Rydz — niech żyje! Okrzyk ten obecni podnieśli z entuzjazmem. W odpowiedzi Marszałek oświadczył: Dziękuję wam za serca wasze, dziękuję za zaliczenie mnie w poczet waszych współobywateli. Tym głębiej i serdeczniej odczuwam ten akt, że zdaje sobie dokładnie sprawę z pewnych specjalnych momentów, specjalnych okoliczności, które się wiążą z wami, jako Kaszubami. Jeszcze raz za przybycie tu do mnie w tej tak miłej okazji i tak liczny gronie — serdecznie wszystkim dziękuję. Po przemówieniach rybaków Marszałek przeszedł przed delegatami trzymający mi dary i rozmawiał z nimi przez dłuższą chwilę. M. in. wręczono Marszałkowi brylę z bursztynu, ludowe wyroby ceramiczne, modele statków, hafty kaszubskie i róg prasowany. Po wręczeniu darów zespół teatru kaszubskiego w Wejherowie odśpiewał kilka pieśni oraz odtańczył kilka tańców ludowych.

OBAJ GODNI OLIMPIADY Pisarski i Chmielewski walczą na remis. Geyer przegrał mecz 5:11, K.E. mistrzem okręgu

Wczorajszy mecz bokserski drużyn IKP i KS Geyer o mistrzostwo okręgu zakończył się oczekiwanym zwycięstwem zespołu IKP w stosunku 11:5. Mecz nie odbył się bez niespodzianek w postaci dyskwalifikacji Ostrowskiego, który wygrał swą walkę przez ko oraz błędnej decyzji w walce Spodenkiewicza z Augustowiczem. Wynik meczu odbiera wszelkie szanse drużynie Geyera i daje tytuł mistrza okręgu drużynie T. S. Krusche-Ender z Pabianic. Wspaniałym fragmentem zawodów była walka Chmielewskiego z Pisarskim, stojąca na poziomie olimpijskim. Żywołutowemu atakowi Chmielewskiego Pisarski przeciwstawił znakomitą taktykę, dążąc do zwarcia, w którym był lepszy. Wynik remisowy jest całkiem sprawiedliwy.

Wyniki pozostałych walk (od muszej począwszy): Szwed (IKP) pokonał Usielskiego, Marcinkowski (IKP) zremisował z Wojciechowskim I, Augustowiczowi (G) przyznano zwycięstwo nad Spodenkiewiczem, Kowalewski (IKP) i Mikołajczyk walczyli bez rezultatu, Ostrowskiego zdyskwalifikowano w walce z Szejnem za uderzenie w krak, a Pietrzak wypunktował Wurma. Kubiak zdobył punkty dla IKP walk-overem. Publiczności nad komplet. Atmosfera sali burzliwa i daleko wykraczająca poza ramy sportowe.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Krakowie przebywa obecnie Jenta Kranc - Suchestow. Przyjechała ona chrest, aby ks. Radziwiłł nie musiał przechodzić na judaizm. (—) Premier gen. Sławoj - Składkowski przyjął wczoraj delegację zarządu glównego Rodziny Urzędniczej. Następnie premier przyjął senatora Mariana Malinowskiego i posła Leopolda Tomaszewicza jako przedstawicieli Zjedn. Polskich Zw. Zaw. (—) Wczoraj odbyło się w Kwidzynie poświęcenie i otwarcie drugiego polskiego gimnazjum w Niemczech. W dniu jutrzejszym w gimnazjum rozpoczynają się normalne zajęcia szkolne.

GIMNAZJUM Nr. 38 WYGRAŁO 26:15 w koszykówce z Ginn. Piłsudskiego. W sali Polskiej YMCA rozegrany został mecz koszykówki pomiędzy drużyną gimnazjum państwowego nr. 38 i ginn. Piłsudskiego. Zwyciężył zespół gimnazjum nr. 38 w stosunku 26 : 15. Skład drużyny zwycięskiej — Tomczak, Nowak, Kasprzak, Rybowski i Kudrzycki; ginn. Piłsudskiego — Filipczyński, Grabski, Cyński, Kazmierczak, Kowaliński.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Stanisław”, Główna 33 w podwórzu, tel. 232-33
5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja, grube naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Bogusław” Abramowskiego 15 tel. 261-31.
5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją, grube loczki, piękne naturalne fale „Nina”, Główna 32, tel. 124-31.
WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Cenę przystępną!

Rajskie życie na krańcach świata. PAPUGI WROGAMI... BARANÓW. PRZYBYŚCIE I TUBYLCY NA NOWEJ ZELANDII.

Nelson, w listopadzie. Należące do Anglii australijskie wyspy Nowej Zelandii są pełne czaru. Oznaczają się one wspaniałym klimatem, bajecznym pięknym krajobrazem i obfitością bogactw naturalnych.

Osiadli tu angielscy koloniści żyją w doskonałej harmonii z tubylczym ludem Maorisów, którzy przed wiekami przesiadli się tu z dalekich Hawajów. Uciekając przed jakimiś kataklizmami natury znaleźli schron wśród łagodnych górskich zboczy i gorących źródeł, gdzie bez trudu można gotować strawę.

Przez długi czas byli ludożercami. Dziś nie wykazują żadnych śladów dzikości przeciwnie są gościnni i towarzyscy, łaskawo oświatli i mają zamiłowanie do sportowych zajęć.

Maorisowie zachowali dawne wierzenia i obyczaje. Niektóre z pozorów dzicizny, mają głębszy sens. Do tych należy forma powitania, polegająca na wzajemnym pocieraniu nosów. Według ogólnego przekonania zmieszanie tchnienia utożsamiają się z bratnim połączeniem dusz witających się osób.

Z natury indolentni, zadawalniają się uprawą roli na archaiczny sposób i myślistwem, wszelkie zaś inne dziedziny życia ekonomicznego: intensywna hodowla bydła i owiec, eksploatacja pól złotodajnych (złoto znajduje się na powierzchni

ziemi), wyrób setek tysięcy ton masła wysyłanych co roku do Anglii, i dziesiątki milionów królików, dostarczanych na rynki Wielkiej Brytanii — wszystko to przypada w udziale angielskim kolonistom, a nie tubylcom do najbogatych ludzi świata.

Nowa Zelandia przedstawia wzorowy brobytu, nie znając kultu „złotego cielca”, są hojni i ludcy.

Nowo Zelandia przedstawia wzorowy ustroj demokratyczny: ośmiogodzinny dzień roboczy został tam wprowadzony już w roku 1891, a kobiety, które pierwsze w imperium brytyjskim zdobyły równouprawnienie, odgrywają dużą rolę w życiu społecznym i państwowym, nie zaniebując przy tym pracy w domu, gdyż służby prawie nie mają.

Flora i fauna Nowej Zelandii są legendarne.

Wśród przepyszných lasów głównym źródłem dochodu są „kaurisy”, drzewa o żywicy, służącej do wyrobu linoleum.

Wyspy posiadają też wspaniałe pastwiska.

Jak okiem sięgnąć, ciągną się pola białej i czerwonej koniczyzny. Ale, by je zapylić trzeba było z Europy sprowadzić pszczoły...

W kraju tym, obfitującym we wszystkie inne, miało jest rodzimych zwierząt ssących. Dwa są tylko znane gatunki mięssożercy: nietoperze i przyjacielskie wieloryby z gęsim dziobem, które tłumnie podplwają do przybijających do portu okrętów.

Poza tym psy i szczury przywieźli z sobą Maorisowie, a konie i wieprze oraz inne czworonożne zwierzęta, zaludniają knieje i pastwiska: jelenie, sarny, zajęce, i owce zostały importowane przez Anglików. Pewna ilość koni i wieprzów, uciekły z zagrod dała początek rasom dziko żyjącym w gęszczach leśnych.

Za to Nowa Zelandia posiadała zawsze niezliczone odmiany jaszczurek i ptaków, a wśród nich niektóre nigdzie indziej nie spotykane, jak na przykład jaszczurka o trzech oczach „uatara”, struś-olbrzym „moa”, papuga górską „kea”.

„Kea” żywiły się przez długie dziesiątki lat liśćmi i ziarnem, aż kiedyś odkryły smakowite pożywienie w ciele żywych owiec. Hodowcy patrzyli na razie bezradnie na olbrzymie chmary zielonego ptactwa, dopadające pasących się baranów. Papugi wyrwały im kłęby wełny, przecinały skórę i wpuszczały zakrzywione dzioby w okolicę nerek, żarłocznie pożerając tłuszcz. Koloniści zmuszeni byli zacząć energicznie tępić niebezpieczne ptaki i tak je przetrzebili, że dzisiaj spotyka się je tylko w rezerwach, zakładanych na drobnych wysepkach. Rząd zajął się ochroną rzadkich gatunków fauny, a przede wszystkim dziwnego ptaka, potomka czasów przedhistorycznych: „kiwi”. Ciało bez ogona, mała główka, długi dziób z nozdrzami u nasady, skartowaciaste skrzydła, niezdolne do lotu, składają się na melancholijny wygląd. Kiwi jest ptakiem nocnym. Posiada pięknie tonowane brązowe upierzenie, o którym jako o największej ozdobie, marzą kobiety tubylcze. Samica znosi jedno nieproporcjonalnie wielkie jajo, które wysiaduje samiec.



Morderczyni synowej uniknie gilotyny.

Potworna megera z Sinle-Noble, Józefina Mory, która zamordowała w Lambersart swą synową została przewieziona z Douai do Lille i odstawiona karetkę więzienną do Loos, gdzie osadzono ją w tamtejszym więzieniu. Józefina Mory, została jak wiadomo skazana na śmierć. Wyrok głośił, że kara ma zostać wykonana na jednym z placów publicznych w Lille. Jednakże we Francji istnieje zwyczaj, że kobiet nie ścina się pod gilotyną. Karę śmierci zamienia się kołatanie na dożywotnie więzienie. Jest więc zupełnie prawdopodobne, że J. Mory nie zostanie ścięta. W każdym razie los jej, choć zasłużony, nie jest do pozazdroszczenia. Z więzienia w Douai przywieziono zbrodniarkę taksówką. Przed dworcem oczekiwali na nią mąż, fryzjer z Sinle-Noble,

który potrafił zdobyć się tylko na uwagę, żeby skazana zastąpiła sobie twarz, co też uczyniła. Z zastonętą twarzą przybyła ona również w towarzystwie żandarmów do Lille. Nieliczni przechodnie, którzy ją rozpoznali, manifestowali jej swą pogardę. Z rezygnacją zbrodniarka wsiadła do karetki więziennej i w pół godziny później zamknęły się za nią ciężkie podwoje więzienia w Loos.



ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM W OROZIE

Powieść powakacyjna. — 4t.

Nowoczesna sztuka



— Gdybym tak umiała malować, jak pan! Na moich obrazach zawsze można poznać, co przedstawiają

— Tego nie twierdzą, ale wydaje mi się, że oni każdemu okazali podobną bezczelność.

— Ale to nic w porównaniu do moich strat. Proszę sobie tylko wyobrazić: nowiutkie żółte półbuciki. Jeden raz tylko noszone!

Nikt się jednak nie użalał nad biednym Barcikiem, bo rozległ się nowy wrzask. To pani prezesowa Szulcowa dobijała się do pewnej dyskretnej ubikacji, w której od dwóch godzin zamknął się jej mąż i której nieczuły na groźby ni prośby nie chciał opuścić. Błogosławione skutki psychoterapii Birko-Szopskiego opuściły panią Szulcową, a trudno było prezesowi namawiać w obecnych warunkach żonę na wędrowkę do krzyża i na trzykrotne jego obieganie. Jedynym ratunkiem okazało się ufortyfikowanie się w jedynym domowym rejonie umocnionym, który okazywał się jednak za słaby pod razami pięści „kochanej Amelci”.

— Swoją drogą ten Birko-Szopski — myślał przysłuchując się tej awanturze hrabia — chociaż to złodziej i to nie byle jaki złodziej, ale miał niebawym wpływ na ludzi. Ot, taką babę potrafił ujarzmić. Z ręki prawie ją dła. A teraz zwirować można od tych wrzasków.

Pomilczał chwilę. Napłynęły mu do głowy nowe refleksje.

— A przy tym to był miły człowiek, i dobry kompan. I pogadać umiał i wypić potrafił. Ho, ho! I to jaki Wielka szkoda, że tacy ludzie się tak marnują i w lajdactwie życie kończą. Gdyby inaczej się ich życie pokierowało jacyby to byli dzielni ludzie.

XVI.

Ostatnia poczta wywołała w Udrychowiczach zamieszanie. Każdy dostał z niepokojem witane zaproszenie od sędziego śledczego w mieście powiatowym z propozycją, aby w dniu tym, a tym, stawili się u niego w gmachu sądu okręgowego o oznaczonej godzinie. Na drugiej stronie wezwania prawne „wyciągi” groziły fatalnymi konsekwencjami nieszczęśliwemu, który lekkomyślnie z zaproszenia nie skorzysta. Wezwania te wywołały gremialną gorącą debatę, w której starano się dociec czym to obrażono Temidę, że aż zmusza ona wszystkich do stawienia się przed jej surowym obliczem. Barcik zaczął już przypuszczać, że władze pociągają do odpowiedzialności wszystkich uczestników zeszlondzielnej majówki,

jako zabawy zorganizowanej bez zezwolenia władz. Przepuszczenie to stało się tym prawdopodobniejsze, że brakło wezwań dla Birko-Szopskich, jak wiadomo nieobecnych na zabawie.

— Na pewno te łajdaki nie tylko nas okradli, ale jeszcze nas zadenukowali — powiedziała z mocą prezesowa poczerwieniawszy na wspomnienie poniesionych strat.

Pewne uspokojenie wniósł dopiero Towinowski. Obejrzał starannie wezwania sądowe i stwierdził, że wzywają one wszystkich w charakterze świadków.

Drugi list poruszył już tylko ściślejsze grono zainteresowanych: Kalinowski, Pelę i Grodeckiego. List był od Henia, a datowany był z Katowic:

„...Zdziwiwie się zapewne — pisał Henio — że piszę z Górnego Śląska, a nie z Biaritz. Stało się tak jednak, że zostałem w Polsce. Spotkałem w Warszawie mego kolegę i przyjaciela, Władka Katowickiego, który zdobył sobie bardzo dobrą posadę w Katowicach i namówił mnie bym objął wolne stanowisko w Hucie Białej — w Chorzowie. Miałem pewne wątpliwości czy mnie przyjmą, bo nie mam za sobą żadnej praktyki, ale jakoś szczęśliwie się wszystko udało, dzięki zresztą wydatnej pomocy Władka. Mam teraz płatną praktykę w Hucie, gdzie pracuję w dziale handlowym. Stosunki są bardzo sympatyczne, a że praca ta bardzo mnie zaciękała i zaczynam coraz więcej ją rozumieć, więc mam nadzieję, że przyjmę mnie na stałe. O stronę finansową nie obawiajcie się. Synek wasz nie zgini, jakoś sobie radzi, a może jak wyprysnie na geniusza, to jeszcze i pomoże wydzwignąć się Udrychowiczom w ich ciężkiej sytuacji”.

Hrabia nie wierzył własnym oczom.

— Jaki, więc Henio siedzi w Katowicach na własnym chlebie w jakiejś hucie? To przecież niemożliwe.

— Jaki niemożliwe? — odpowiedział Grodecki. — Po prostu możesz być dumny ze swego syna. Sprawili nam figla, ale nich go Pan Bóg za to błogosławi.

— Tak, tak. Wy jesteście z tego dumni — zatroskała się o brata Jolinka — ale zapominacie o tym, że Henio ma taki słaby charakter i przecież on sobie tam nie da rady bez naszej pomocy. Już raczej ja mogłabym zawierzyć własnym siłom, ale nie Henio.

— Ależ Jolinko kochana, nie bój się o Henia — pocieszył ją Grodecki. — Przecież Henio wie, że ma za sobą nas wszystkich i że nie damy mu zginąć. A z drugiej strony pomyśl, kiedy taki chłopak ma sobie urobić

ten słaby charakter, kiedy ma dojść do czegoś w życiu i zacząć liczyć na własne siły, jeżeli nie wtedy, kiedy narzeczcie zdecyduje się wyjść z domu i zmierzyć z tymi trudnościami, jakie przecież spotykają każdego człowieka.

— Masz rację — dodała pani Helena. — Ja w pewnej chwili myślałam tak, jak Jolinka i chciałam napisać do Henia, żeby wracał tu i rzucił tę posadę. Ale potem doszłam do wniosku, że przecież to by było dla niego ogromne upokorzenie i że jeżeli teraz zaczął wierzyć we własne siły i w to, że w ten sposób stara się nam dopomóc, to taka nasza odpowiedź podcięłaby mu tę wiarę. I kto wie czy kiedykolwiek później znalazłby ją w sobie znowu? Prawda Stef?

— Racja Helu. Napiszemy łobuzowi, że niech tam siedzi, jeśli mu się Górny Śląsk podoba, a jeżeli mu tam będzie ciężko, to zawsze mu czymś pomożemy, a wreszcie może przecież wrócić do Udrychowicz.

Nie było czasu na długie dyskusje, bo trzeba się było wybrać do miasta powiatowego na termin sądowy. Wezwania przyszły późno, a że rannym autobusem nikt by na czas nie zdążył, trzeba się było zbierać na pociąg nocny.

Puśło to plany Towinowskiemu, który wybierał się do Warszawy w jakichś tajemniczych zamiarach, których za nic nie chciał zdradzić Peli.

— Olku, powiedz po co tam jedziesz? Masz tam flirt, czy co? — dopytywała się rozdrażniona ciekawska.

— Powtarzam ci — odpowiedział z uśmiechem — że jadę w tajnej misji. Jeżeli nikomu nie powtórzysz, to ci zdradzę, że jadę wysadzić w powietrze kolumnę Zygmuntą.

— Ach, jakież ty jesteś nieznosny — tupala nogami Peli. — Przecie wiesz jakieś plany i pliki papierów?

— Co? Już grzebałaś w mojej teczce?

— Wcale nie grzebałam — oburzyła się urażona Peli — ale widziałam jak je wkładałaś do teczki.

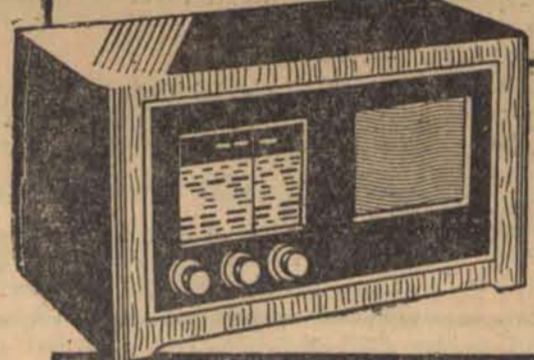
— No więc widzisz, że to są plany podkopu pod kolumnę z objaśnieniami.

Peli zrozumiała wobec tego, że nie wyduści od Olka żadnych wiadomości, westchnęła więc tylko i zabrała się wspólnie ze swym prześladowcą do studiowania rozkładu jazdy, chcąc mu znaleźć najdogodniejszy pociąg do Warszawy. Rozkład jazdy interesował ją zawsze bardzo.

— Wiesz, to jest najpiękniejsza literatura — mówiła Olkowi



Tylko „Fenomen” daje 50% oszczędności prądu przy pełnej wydajności i światowym zasięgu, przez zastosowanie rewelacyjnego układu „Ekonomizator Prądu”. Telefunken-Fenomen M z. zużywa 25 watów prądu t. j. tyle co mała żarówka. Oszczędność na prądzie wynosi około zł. 3.60 miesięcznie, co stanowi 18% raty miesięcznej za ten odbiornik. „Ekonomizator Prądu” jest zastosowany jedynie w superze Telefunken-Fenomen M z., stwarzając z niego najoszczędniejszą superheterodynę na rynku; a dzięki wysokim wartościom technicznym, wspaniałemu tonowi, niskiej cenie, wygodnym słatom, stanowi najodpowiedniejszą superheterodynę dla wszystkich! SUPER FENOMEN z „Ekonomizatorem Prądu”.



Cena zł. 289.- za gotówkę. Na raty: zaliczka zł. 20.- i 16 miesięcznych rat po zł. 20.-

Radio TELEFUNKEN harmonia tonów-symbol jakości

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej prezydent miasta Starzyński zawiądomił pp. radnych, że wykonanie budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego za pierwsze półrocze zamyka się sumą 70 milionów złotych po stronie wydatków i dochodów. Wykonanie budżetu za drugie półrocze będzie trudniejsze ze względu na przynależność do 1 października zwłok z przeliczeń pracowniczych miejskich robot podatków specjalnego, w formie pożyczki, co nie było przewidziane w budżecie. Mimo to w chwili obecnej stan zatrudnienia na robotach sezonowych nie zmniejszył się i wynosił na dzień 1 bm. 9275 osób. Stan ten jest wyższy od zatrudnienia o tej samej porze w roku zeszłym.

Juliusz Osterwa ma reżyserować „Baladynę” w Teatrze Polskim, przy czym — jak slychać — sam ma objąć rolę Grabca. Rola tytułowa ma być powierzona Irenie Eichlerównie, a Elżbieta Barszczewska przewidywana jest na rolę Aliny.

Jeszcze w r. 1933 na mocy uchwały Rady Miejskiej miasto postanowiło sprzedać Spółdzielni „Sztuczne lodowisko” — część miejskiej nieruchomości p.n. „Miejskie Łąki Skaryszewskie”, otoczoną ulicami: Saską, Angorską, Niekłańską i Walecznych pod budowę toru łyżwiarskiego i kąpieliska — pływalni. Spółdzielnia jednak przez czas dłuższy nie zawierała aktu, a ostatnio zwróciła się o obniżenie ceny z 9 zł do 3 zł za 1 m kw. Ponieważ cena ta jest nie do przyjęcia, na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej postanowiono gruntów tych nie sprzedawać.

Ociemniałi żołnierze — inwalidzi wojenni, korzystając z bezpłatnych przejazdów tramwajowych, musieli jednak z własnych funduszy, bardzo nieraz skromnych, opłacać bilety za przejazdy towarzyszących im przewodników. Bezpłatny przejazd tramwajami dla przewodników, jadących z ociemniałymi żołnierzami, będzie przyznany niebawem, bowiem decyzja władz miejskich w tej sprawie już zapadła.

Kraterczki.

Wędrowni zegarka

OPERACJA W TŁOKU.

Przepisy, okólniki, rozporządzenia — to jednak nie są złe rzeczy. I w ogóle ludzie lubią przesadzać. Pisali, że w ciągu roku wydano 2 i pół miliona nowych okólników a tymczasem okazało się, że tylko 2.500. Bardzo skromnie — nie ma gadania. To zaledwie około 8 okólników dziennie. A coż znaczy osiem okólników w porównaniu — dajmy na to — kursem dolara? Guzik.

W tej liczbie paru tysięcy okólników znajduje się najnowszy, niemal jeszcze ciepłutki, prosto z pieca przepis, który powiada, że gdy posterunkowy zatrzyma rowerzystę z powodu nieprzeprawienia jazdy, to jednocześnie ze spisaniem protokołu zabiera rower do komisariatu, gdzie pozostaje on jako t. zw. dowód rzeczowy.

Dowiedziałem się o tym wszystkim w... no, gdzie można się dowiedzieć czegoś nowego, ciekawego? Naturalnie, w szynku. Nie lubię podsłuchiwać, nigdy nie podsłuchuję — słowo! — ale goście siedzący przy sąsiednim stoliku rozmawiali głośno, i niechcący wszystko słyszałem. Jeden z nich, smętny blondyn o namiętych oczach opowiadał właśnie o zabieraniu roweru do komisariatu. Płomienny brunet o smętnych oczach był tym poważnie zainteresowany:

— No dobrze, i biedny policjant musi taszczyć, dajmy na to na drugie piętro, jeśli komisariat mieści się akurat na drugim, rower?

— Tak. Zostaje tam jako dowód rzeczowy.

— Hm... ale jeśli zatrzyma dorożkę za nieprzeprawienie jazdy, to co zabierze jako dowód rzeczowy?

— Bo ja wiem? Może dorożkę...

— Albo konia?

— Albo konia.

— Hm... ale jeśli zatrzyma samochód za nieprzeprawienie jazdy, to zabierze samochód do komisariatu na drugie piętro?

— Bo ja wiem? Pewno zabierze...

— No — no... a jeśli maszynaista kolejowy czy tramwajowy jedzie nieprzeprawio i spisuje mu się protokół, to zabiera jako

dowód rzeczowy lokomotywę? Albo wagon tramwajowy? A może cały pociąg?

— Nie wiem. Pewno...

— Hm... popatrz — popatrz! No, a powiedz mi, Hiluś, a jeśli w innych wypadkach tak będą postępować... powiedzmy, zatrzymuje się gościa, oskarżonego o nieplacenie alimentów... albo gościa, który na ulicy spowodował awanturę z dziewczynką, to co się mu zabiera jako „dowód rzeczowy”?

Odpowiedź zagłuszyła, niestety, orkiestra, która zaczęła w tej chwili grać „sto lat”... i nie dowiedziałem się. A szkoda.

Zagadnienie jest jednak niewątpliwie interesujące i niewątpliwie wydany zostanie jeszcze jeden (so sobie mamy właściwie żalować?) okólnik, wyjaśniający, jak postępować, co traktować jako dowód rzeczowy i jak ewentualnie transportować, w każdym możliwym wypadku.

Teraz już ludzie nie będą się chyba dziwili, że mamy taką masę okólników. Każdy z nich posiada swoje uzasadnienie i usprawiedliwienie. Porządek musi być, nie? Urzędnik musi się orientować co ma robić. A jeśli się nie może zorientować w 2.500 okólnikach na rok, to już nie nasza wina.

REKA.

Są jednak wypadki zupełnie jasne, nie wymagające specjalnych okólników ani wyjaśnień. Są to wypadki szablonowe, proste, schematyczne niemal. Do nich należy również wypadek, o którym poniżej.

Był sobie na tym świecie Jan Walder. Był to człowiek poczciwy i prosty. Nie pretendował do zaszczytów ani odznaczeń, nie chciał ani otrzymywać ani zwracać odznaczeń akademickich. Chciał żyć spokojnie z tego, co bliźni zarobił. Był to bowiem zwykły, pospolity złodziej, o którego złodziejstwach nie mówilo się wcale, że to „afera” — nie był bowiem dyrektorem żadnego banku, ani że „nieporozumienie” nie był bowiem działaczem żadnego stronnictwa. Mówilo się po prostu: złodziejstwo.

Jaś Walder jadąc tramwajem postanowił wykorzystać panujący w nim tłok i sięgnął ręką do kieszonki najbliższego współpasażera. Wyciągnął zgrabnie zegarek, ale co? Właściciel zegarka, Stanisław Satecki, ma dziwnie wrażliwe „czucie” i nie tylko, że wyczuł obcy dotyk w kieszeni, ale zdążył nawet schwytać rękę wraz z zegarkiem. Ponieważ okazało się, że ręka należała do Waldera, a zegarek w niej znajdujący się — do Sateckiego, Jasia zaprowadzono na drugie, a może i na inne piętro, gdzie znajdował się najbliższy komisariat.

Sąd skazał Jana Waldera na 1 rok więzienia.

Jerzy Krzeci.

PROSZKI BOŁU GŁOWY
DOROSŁYM Z ZAKIEM FABR.
PSZCZOŁKA
Słowo się roduńca
PRZEBIENIU
GRYPE I KATARZE

Męczeńska śmierć „Zośki z Dobromila”

BOHATERSKI ODDZIAŁ PIĘCZĄT.

Z PRZEMYSŁA donoszą:
Sensacyjna sprawa jest obecnie przedmiotem dochodzeń prowadzonych przez władze na terenie Małopolski środkowej. Oto do starostwa powiatowego w Brodach wpłynęło przed pewnym czasem rewelacyjne doniesienie pewnego torowego PKP. Wedle tego doniesienia przed siedemnastu laty, w czasie wojny bolszewickiej na froncie w okolicy Buska wzięli bolszewicy do niewoli oddział ochotniczek legionistek, na którego czele stała legionistka, znana pod imieniem „Zośki z Dobromila”. Piękna ta, około 25 lat licząca brunetka, odznaczała się na froncie niezwykłym bohaterstwem. Na czele grupy młodych, jak ona dziewcząt, bez jakiegokolwiek męskiej pomocy, broń ważną pozycję przez kilka godzin. Dopiero, kiedy oddziały bolszewickie w podstępny sposób otoczyły wzgórze, dostał się cały oddział dziewcząt — bohaterek do niewoli.

Rozbestwieni bolszewicy gnali dziewczęta przed siebie przez szereg godzin w stronę Brodów, które znajdowały się wówczas w ich ręku. Specjalnie katowali czerwoni żołdacy komendantkę grupy, której w pewnym momencie powyrękali ręce i nogi. Już na postoj w Sydonówce dziewczyna straciła przytomność. Kiedy oddział ruszył w

dalszą drogę, zmusili ją czerwoni zbiry do marszu. Wręczyli jej legionistka dowiółkły się do Rudy Brodzkiej, padła po raz drugi nieprzytomna, a bolszewicy, stwierdzili, że jest bliska skonań, pozostawili ją tam w polu. Nieszczęsną dziewczynę zajeli się dobrzy ludzie. Wobec tego jednak, że wieś była doszczętnie spalona przez bolszewików, że nie było w całej wsi dostojnego jednego budynku pod dachem, umieszcili więźniaczkę nieszczęsną dziewczynę w glinianej okopowej, gdzie zmarła po kilku godzinach nie odzyskawszy już przytomności. Obecny przy jej zgonie żołnierz, zakopał jej zwłoki w bocznej ścianie lepianki. Zwłoki spoczywają tam do dzisiaj.

Po otrzymaniu tych informacji, starostwo w Brodach zarządziło poszukiwania za rodziną s.p. zmarłej. Poszukiwania te na terenie Dobromila pozostały na razie bezskuteczne. Obecnie prowadzi się je na terenie całej środkowej Małopolski. Na wypadek odnalezienia rodziny, nastąpi ekshumacja zwłok i pochowanie ich w odpowiednim grobowcu.

PIĄTEK, 12 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15	Pieśń poranna
6.20	Gimnastyka
6.40	Muzyka z płyt
7.00	Dziennik poran.
7.15	Muzyka z płyt
8.00	Audycja dla szkół
8.10—11.15	Przerwa
11.15	Audycja dla szkół
11.40	Muzyka z płyt
11.57	Signal czasu i hejnał z Krakowa
12.03	Audycja południowa: 1. Muzyka rozrywkowa w wykonaniu klubu mandolinistów — z Poznania, 2. Dziennik południowy, 3. Audycja słowno-muzyczna
13.00—15.30	Przerwa (programy lokalne)
15.30	Wiadomości gospodarcze
15.45	„Fatalny garniec” — audycja dla dzieci
16.00	Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15	Koncert łódzkiej orkiestry salonowej
16.50	Pogadanka aktualna
17.00	Biblioteka Publiczna w Łodzi — raport z Łodzi
17.15	Siostry Burkie w swoim repertuarze oraz Czesław Kacziński (jazzowe utwory fortepianowe)
17.50	Przeгляд wydawnictw
18.00	Wiadomości sportowe
18.10	Egzygotyczna orkiestra — pły
18.30	Program na jutro
18.35	Audycja dla wai
19.00	„Anty Węgrzesztawa” — kuran staroświecki (z Poznania)
19.30	Pieśni staroświeckie w wykonaniu Anieli Salek mińskiej
19.50	Pogadanka aktualna
20.00	Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej i in.
21.20	Dziennik wieczorny
21.30	Pogadanka aktualna
21.35	Muzyka lekka — płyty
22.50	Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00	Programy lokalne
ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz	
11.40	Muzyka z płyt — z Warszawy
14.00	Polska muzyka operowa — płyty
15.00	Zycie artystyczne
15.10	Utwory na gitary hawajskie — płyty
15.27	Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10	Wiadomości sportowe lokalne
18.15	Recital śpiewaczy Edmunda Reinholda
18.40	Pogadanka gospodarcza pt. „Rozwój przemysłu włókienniczego”
18.55	Odczytanie programu
23.00—23.30	Muzyka taneczna — płyty

Podchmielony kupiec powiesił się na rękawie własnej koszuli.

Z Inowrocławia donoszą:
Niesamowity wypadek zdarzył się w Inowrocławiu. Doprowadzony do aresztu kupiec Stanisław Poradzewski, lat 33, pozabawił się życia, wieszając się w celu.

Dotychczasowe śledztwo policyjne wykazało, że denat w nocy przebywał w nocnym lokalu „Adria” przy ul. Toruńskiej, gdzie w towarzystwie raczył się obficie alkoholem. W pewnym momencie Poradzewski, podniecony trunkami, wszczął awanturę i został poturbowany. Gospodarz lokalu znając dobrze denata umieścił go w osobnym pokoju, aby wytrzeźwiał. Poradzewski bez palta i kapelusza uciekł z pokoju oknem i około godz. 8 kompletnie pijany znalazł się przed budynkiem magistrackim. Za chowaniem swym wywołał duże zbiegowisko.

ko. Zawiadomiona o tym policja chciała go odstawić do domu, lecz Poradzewski wzbraniał się podać swego adresu, wobec czego policja zamknęła go aż do wytrzeźwienia.

Około godz. 11 do Komisariatu przybyła żona denata i dyżurny policjant proponował jej zabranie męża do domu, na co Poradzewska odpowiedziała, iż uczyni to około godz. 13, gdy się zmniejszy ruch na ulicy. Około godz. 11 Poradzewski spał jeszcze spokojnie na przycy. O godz. 13 oczem policjanta, żony i szwagra ukazał się makabryczny widok; na podłodze celi leżał martwy Poradzewski, który powiesił się na rękawie własnej koszuli, przywiązanej do okna celi. Przyczyny desperackiego kroku są na razie nie znane.

E. ELIER.

Malajski sztylet.

— Czemu się pan tak spieszy, drogi panie Fayard?

— Bo dochodzi dziesiąta.

— Więc i co z tego? Jarmark się przecież nie skończy przed dwunastą. Ma pan czas.

— Miałem się teraz właśnie spotkać z żoną przed budą z materiałami lnianymi, wełnianymi i jedwabnymi.

— Jeżeli wybiera sobie akсамit na suknię lub płótno na koszule, nie znudzi się tak przedko. A chciałem, zanim pan wyjdzie pochwalić się synem...

— Prawda! Zapomniałem, że wrócił. Jakże mu się powiodło z doktoratem?

— Skończył, a jakże. Jest już doktorem praw. Matka w siódmym niebie, ale ja mniej jestem zachwycony. Chwilami nie poznaję chłopca. Wygłasza takie poglądy na własność osobistą, na uczciwość, na sprawiedliwość, że mnie aż z miejsca ponosi. Zeby to mówił kto inny, nie on, wyrzuciłbym za drzwi. Nie wiem też, czy nie zostawił w Paryżu jakiej przyciółki, bo wydaje niesłychaną moc pieniędzy. Dał mi ustawicznie spore sumki, a on jeszcze, co tylko może, wyciąga od matki... Klądzie się spać po północy, a za to co rano cała historia, zanim się zdecydowały wstać. Nie, nie podoba mi się jego zachowanie. Jeżeli ma kiedyś dojść do czego i zdobyć imię w adwokaturze, musi obrać inny tryb życia.

— Sądziłem, że zamierza go pan kierować na reagenta?

— Na razie sprzeciwia się moim zamiarom. Poczekam, aż nabierze rozumu.

— Doprawdy, panie Borget, na mnie już czas. Dochodzi w pół do jedenastej. Ale, co za piękna kolekcja broni!

— Istotnie niegorsza, lecz na dół, w ilu mam drugą daleko cenniejszą. Pokażę panu malajski sztylet, który nabyłem przed paroma dniami. Przyszedł do mnie jakiś wędrowny handlarz, marynarz, nie wiem skąd rodem. Miał ze sobą przeróżne diwa z egzotycznych krajów. Sprzedał mi broń, którą nazwał sztyletem malajskim.

— Za autentyczność nie ręczę, lecz w każdym razie broń niezwykła. Widziałem kiedyś coś podobnego na ilustracji w książce, lecz nie byłem pewny, czy to nie fantazyjny wymysł. Kiedy się wbię ostrze w ciało, na ciska się sprężynę i sztylet rozczepia się na kilka części. Gdy go wydobyci tworzy się okropna szarpana rana, w kształcie krzyża. Zejdźmy na dół pokażę to panu. Proszę uważać na schodach, hall jest ciemny, broń wiś blisko okna, będzie więc pan mógł zobaczyć. Ale, co to ma znaczyć?!

— Co się stało?

— Sztylet znikł! Kto go mógł zabrać? Muszę to wyjaśnić niezwłocznie!

— Trzeba popatrzeć na ziemi. Może wypadłi gwoździe, na których się trzymał?

— Nie, gwoździe trzymają się mocno. Zaraz się w domu przepytam!

— A więc do widzenia, drogi przyjacielu!

— Do widzenia! Brygito! Brygito! Ach, to ty, Marianno! Gdzie się podziewa Brygita?

— Jest z panią w ogrodzie, a ja wracam z miasta.

— Co ci jest, Marianno? Masz miłą wzburzoną...

— Bo się stało okropne nieszczęście! Stara właścicielka pałacu, którą pan zna... — Cóż jej się stało?

— Została zamordowana wczoraj wieczorem koło dziesiątej w swoim parku. Ogródnik usłyszał krzyk, a gdy nadbiegł, już nie żyła... Nie wiadomo kto ją zabił, ale musiał być jakiś straszliwy bandyta... Wszyscy się zdziwiają, bo ma na pierśi okropną ranę w kształcie krzyża. Czy panu niedobrze?

— Nie, tylko zamordowanie tej staruszki tak mną wstrząsnęło... Czy pan już wie?

— Jeszcze nie, proszę pana.

— Nie trzeba jej mówić tymczasem, przejmie się bardzo z pewnością.

MALAJSKI 22222 UAP.

— Lepiej nie wspominać, bo pani i tak strasznie zdenerwowana. Nie wiem, czy to dobrze, że panu powiem... Pan Ernest nie wrócił dziś na noc. O Boże! Jak par strasznie zbladł!...

— W sercu mnie kluje... Od rana... od wczoraj mi tak dokucza.

— Pomogę panu wejść na górę.

— Nie potrzeba. Pójdę sam.

— Ale!.. Przecież pan na nogach ledwo stoi. Proszę niech pan stądzie na swoim fotelu. Czy lepiej trochę?

— Tak, tak.

— Pójdę po panie.

— Nie, nie trzeba.

— Pani sama idzie. Proszę pani panu coś jest!

— Co Marianna odpowiada?.. Nic mi

nie jest. Niech Marianna idzie do kuchni.

— Powiedziałam panu o panu Ernestie...

— Niechże Marianna już sobie idzie. Wiec wiesz o Ernestie?..

— Trochę mnie to zgniewało, ale właściwie od rana byłam nieswój.

— Mnie, nie chodzi o to, że nie wrócił na noc. W jego wieku!.. Lecz dziwnie się w ogóle zachowuje. Co ty na to, na przykład, że przed chwilą zakradł się do domu pragnąc, by go nikt nie widział? Byłam właśnie w hallu, układałam coś na półce Ciemno tam, więc mnie nie dojrzał. Za to ja dobrze zobaczyłam, że ostrożnie na palcach podszedł do ściany i zawiesił coś na gwoździu. Ale, co tobie, mój kochany? Jesteś biały, jak płótno!..

— Kluje mnie znów w sercu. Idź... wolę być sam.

— Myślisz, że zostawiłbym ci samego?

— Powtarzam, to nic ważnego. Po prostu jestem zdenerwowany i drażni mnie, gdy się ktoś mną zajmuje. Idź... moja droga, proszę cię...

— Sprawiasz mi przykrość. Eustachy... A Marianna czego znowu chce?

— Przyszedł pan szcziła Bernin i chciał być z panem widzieć.

— Marianna wie, że pan się źle czuje... Nie, niech wejdzie! Zos aw nas samych Eulalio!

— Jak ty do mnie mówisz?..

— Przepraszam cię, ale proszę, zostaw nas. Może sędzia chce mnie zapytać o jakieś poufne informacje... Twoja obecność byłaby krepująca.

— Nie poznają cię! Proszę, panie se-

dzio. Zostawiam pana z mężem.

— Pan pojmuje, panie Bernin, że wolałem z panem mówić w cztery oczy...

— Czy pan się już widział z synem?

— Jeszcze nie...

— Ale panu już wiadomo o morderstwie w parku?

— Tak...

— Więc syn nic panu nie powiedział?

— Nie...

— Okazał mi wielką pomoc w tej sprawie. Wczoraj zjadł ze mną obiad i byliśmy razem w teatrze, kiedy mnie zawezwano. Co panu jest?.. Patrzy pan z takim przerażeniem?..

— Przepraszam, ale myśli mi się mocą. Czy dobrze zrozumiałem, że syn mój spędził wczorajszy wieczór w pana towarzystwie?..

— Tak. I razem z mną udał się na miejsce zbrodni. Gdy zobaczył ranę, wykrzyknął: „Mordu dokonano za pomocą sztyletu malajskiego! Mój ojciec ma podobną broń w swojej kolekcji...” Przybiegł do sztyletu do domu po cichu, żeby nikogo nie zbudzić! Dał mi rysopis marynarza, który panu też broń sprzedał. Można było przypuścić, że posiadał więcej podobnych sztyletów. Przytrzymałbym człowieka o kilka kilometrów stąd. Z początku się wpierał, lecz w końcu przyznał się do popełnienia zbrodni. Potrzebne mi będzie i pańskie zeznanie. Ale oto i syn pana. Tatuś trochę niezdrowy, panie Ernestie!

— To nic. Wstyd mi, że płaczę przy was, jak bób. To ze zdenerwowania.

— Co ci jest, ojcz?

— Nic, mówię ci!.. Uściskaj mnie, chłopcze!

Ti. Kw.

SPORT.

Łódź czy Warszawa? Międzymiastowy mecz piłkarski

W dniu dzisiejszym o godz. 13-ej reprezentacja piłkarska Łodzi rozegra na stadionie E. K. S. - u międzymiastowy mecz piłkarski z Warszawą. Drużyny wystąpią w następujących składach: Warszawa: Jachimiek, Marjyna, Szczepaniak, Sroczyński, Cebulak, Odrowąż, Kisieliński, Kniola, Smoczek, Świecki i Prych. Łódź: Lass, Gafecki, Karasiak, Nowiszewski, Pegza II, Tadeusiewicz, Król, Kudelski, Lewandowski, Pij i Müller. Sędzią meczu będzie p. Zygmunt Lange.

Sport w kilku słowach.

Geyer zakontraktował już definitywnie do Łodzi drużynę bokserską Warty. Poznaniacy przyjadą w swym najbliższym składzie.

Na 21 listopada drużyna bokserska Geyera wyjeżdża do Warszawy, gdzie rozegra mecz towarzyski z CWS-em.

Drużyna włoska „Treviso” rozegrać ma w Łodzi zawody z IKP w dniu 28 b.m.

Zarząd ŁKS-u postanowił poprzeć projekt Okręgu Śląskiego w sprawie utworzenia Ligi w szczyploniaku. Do Ligi tej weszłyby następujące kluby: Poznań (Katołowie), Azoty (Chorzów), KPW (Poznań), Garbarnia (Kraków), AZS (Lwów), ŁKS (Łódź) i ewent. drużyny z Warszawy. Zarząd ŁKS-u postanowił poprzeć poroekł Śląska z tego względu, że utworzenie Ligi w szczyploniaku przyczyniłoby się wielce do rozwoju i podniesienia poziomu tej ciekawej gałęzi sportu. Sprawa utworzenia Ligi w szczyploniaku będzie omówiona na nadzwyczajnym zebraniu Polskiego Związku Piłki Ręcznej w Warszawie w dn. 21 b.m.

Mirowski, należący do czołowych szermierzów polskich, otrzymał już zwolnienie z wat szwajcarskiego AZS-u i podpisał zgłoszenie do ŁKS-u. ŁKS po pozyskaniu Kantora i Mirowskiego posiada obecnie niezwykle silną drużynę szermierczą.

W sobotę 13 b.m. miał się rozpocząć turniej siatkówki drużyn trójkowych o nagrody Zarządu Miejskiego. Turniej ten został odwołany, gdyż chwilowo Związkowi Łódzkiemu nie udało się otrzymać sal. Rozpoczęcie się on najprawdopodobniej w przyszłym tygodniu. Turniej siatkówki drużyn trójkowych o nagrody Zarządu Miejskiego. Turniej ten został odwołany, gdyż chwilowo Związkowi Łódzkiemu nie udało się otrzymać sal. Rozpoczęcie się on najprawdopodobniej w przyszłym tygodniu.

Dr J. NADEL
AKUSZER - GINEKOLOG
ul. Andrzejka 4, telef. 228-92
przyjmuje od 10-12 i od 4-8 wiecz.

Jeśli kupię —
to tylko mydło do golenia
PIXIN

J. KUMMER Łódź, Przejazd 2
(róg Piotrkowskiej)
Odsiawianie, nikiłowanie, srebrzenie, chromowanie, wykonywa się pierwszorzędnie. Ostrzenie brzytw, itd.

OTOMANE, garderobę, tapczan, leżankę, krzesła, stół, biurko stoliki radiowe tanio i na dogodnych warunkach Kilińskiego 160 Przędzicki.

PRYWATNE KURSY kroju, szycia i robót ręcznych Marii Putowej w Łodzi ul. Piotrkowska 103.

1) kurs kroju krawieckiego i modelowania
2) kurs bielizniarstwa.
3) kurs szycia i robót ręcznych, komplety ranne i wieczorowe. Opłaty niskie. Zapisy codziennie. Świadectwa zatwierdzone przez Kuratorium.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 600 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Poleca Wytwórnia K. Galara. ul. Piotrkowska 275. tel. 231-80 i 262-05.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
powrócił
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

PIECE i kuchnie przenośne — wszelkie roboty zdunskie wykonywa „Kozminek”, Główna 51.

CHROMOWANIE, nikiłowanie, srebrzenie, złoczenie, powlekanie miedzią, wykonuje pierwszorzędna firma Famak, właśc. E. i E. Kummer, Łódź, Wigury 7 (Pusta) Tel 150-72.

SKLEP spożywczy do sprzedania, Brzezińska 59.

POKOJU z wygodami przy rodzinie chrześcijańskiej w centrum, możliwie z garażem poszukuje. Zgłoszenia pod „Inżynier” do administracji.

SKLEP galanterijny - piśmienny w dobrym punkcie, tanio do sprzedania, Rzgowska Nr. 169.

MASZYNE do szycia, mało używane, sprzedam, za złotych 75, Balucki Rynek Nr. 9, m. 1.

Wyrok Sądu Apelacyjnego w sprawie zająć w Myślenicach

KRAKÓW, 11.11. — W dniu wczorajszym o godz. 10.30 Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie uczestników akcji w Myślenicach.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji uwzględniając tylko apelację prokuratora co do winy oskarżonego Piotra Tyłca, któremu wymierzył karę 10 miesięcy więzienia. Dalej uwzględnił apelację prokuratora co do kary wymierzonej Andrzejowi Płonce, podwyższając karę więzienia z jednego roku do roku i 6 miesięcy, Janowi Kwinciu z 1 roku i 8 miesięcy do 3 lat więzienia i wreszcie Karolowi Knotkowi z jednego roku do roku i 6 miesięcy. Nadto Sąd Apelacyjny odmówił wszystkim oskarżonym warunkowego zawieszenia wykonania kary.

W motywach Sąd Apelacyjny między innymi zaznacza iż twierdzenie oskarżonych, że działali w obronie ładu i porządku nie usprawiedliwia ich działania, a ponieważ — jak rozprawa wykazała — oskarżeni działali w organizacji zdyscyplinowanej, uważając Doboszyńskiego za przywódcę, któremu są bezwzględnie posłuszni, Sąd Apelacyjny nie może przyjąć, aby w przyszłości powstrzymali się od popełnienia przestępstwa i dlatego odmówił wnioskowi o warunkowe zawieszenie im kary pozbawienia wolności.

Wniosek obrony o zwolnienie Jana Kwinty i Wojciecha Brózka z tymczasowego aresztu Sąd Apelacyjny uwzględnił tylko w stosunku do Brózka, wniosek co do Jana Kwinty został przez Sąd Apelacyjny oddalony.

ROZPACZLIWY CZYN AMANTA Awantura po libacji.

TARNOPOL, 11.11. — Do mieszkania Sabiny Szczęśliwicz, zamieszkałej w Tarnopolu przy ul. Za Monasterem, przybyło towarzystwo złożone z Marii Puklicz, Kaspra Wysoczańskiego i Antoniego Bogacza. Wszyscy następnie udali się do jednej z restauracji, gdzie wypili większą ilość alkoholu. Z restauracji pijane towarzystwo powróciło do mieszkania Szczęśliwiczowej. Trzeba dodać, że zabawiająca się wesoła Maria Puklicz jest osobą zamężną i matką 2 dzieci.

W mieszkaniu Szczęśliwiczowej rozegrał się krwawy dramat. Oto Bogacz, który jak się okazało darzył względami Marię Puklicz, począł ją namawiać, by porzuciła swego męża i dziecko. Pijana niewiasta jakkolwiek darzyła Bogacza względami, absołutnie nie chciała się zgodzić na propozycję amanta. W czasie sprzeczki, jaką wynikła, Bogacz dobył rewolweru i wystrzelił, raniąc Pukliczową ciężko w okolicę prawego oka. Następnie celnym strzałem w głowę pozbawił się życia. Ciężko ranna Pukliczowa odwieziona do szpitala.

Z Przemysła donoszą: Mieszkańcy Nesterowic pow. Zborów, usłyszeli huk wystrzału karabinowego. Nad ranem w ogrodzie Horbana Stefana, znaleziono zwłoki 33-letniej Naści Balickiej. Śledztwo policyjne ustali, czy ma się tu do czynienia z morderstwem, czy samobójstwem, chociaż teza morderstwa jest bardziej prawdopodobna. Morderstwo miałyby podłoże erotyczne. Okazało się bowiem, że Grzegorz Horban był kochankiem Balickiej. Ostatnio małżonka, powróciwszy do domu niespostrzeżenie, zastała Horbana ze swą żoną na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej. Balicka opuściła męża, który jednak nie mógł znieść rozłąki ze swą niewierną żoną.

Dochođenje w tej sprawie prowadzą organa policyjne PP.

Złodzieje w sidłach. Sprytny gospodarz.

ŁÓDź, dn. 11 listopada. — W kilku wsiach powiatu łódzkiego zaszły wypadki kradzieży bydła z obr. Wiedzią w związku z tym używają różnych sposobów, zabezpieczających stajnie i obory przed kradzieżą. Na bardzo sprytny sposób wpadł Józef Stawina gospodarz wsi Bróć pod Łodzią, który w oborze, zalał ją kilką siatek z drutem. Przypadek chciał, że właśnie do obory Stawiny dostali się przez strych trzej złodzieje. Schodząc ze strychu do obory wpadli w sidła, z których nie mogli się wydobyć. Ponadto spowodowali zerwanie się belki na strychu. Hałas zaalarmował gospodarza, który wspólnie z sąsiadami wszedł do stodoły i ujął wszystkich złodziei. Doprowadzono ich do miejscowego posterunku policyjnego, gdzie okazało się, że są to Aleksander Tomaszewski, syn bracia Tadeusza i Kazimierz Warszawscy, wszyscy zamieszkały w Łodzi przy ul. Młynarskiej 58.

Zatrzymanych osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Niebezpieczny balon z kwasem siarkowym KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDź, dn. 11.11 — W podwórzu przy ul. Prawniczej 5 w czasie wyładowywania balonu z kwasem siarkowym poparzony został 42-letni robotnik Stefan Szpakiewicz, zamieszkały przy ul. Batorego 12. Do ofiary wypadku wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził poparzenia rąk i twarzy u Szpakiewicza i przewiózł go do szpitala Ubezpieczalni.

Wóźnica Marcin Kolodziejczak, lat 51, za mieszkały przy ul. Towarowej 49 reperował w swym podwórzu wóz, przy czym przez nieostrożność został przygnieciony i uległ złamaniu obu nóg poniżej uda. Pierwszej pomocy Kolodziejczakowi udzielił lekarz pogotowia i umieścił go w szpitalu św. Józefa.

Na ulicy Nowomiejskiej Malce Grynszpan, zamieszkałej przy ul. Jakuba 14, jakia młody człowiek wyrwał sakiewkę, zawierającą około 50 zł i rzucił się do ucieczki. Na podnoszenie przez okradzioną alarm przechodnie puścił się w pogon za złodziejem i schwytał go. Zatrzymanym zalała się policja, która ustaliła, że jest to Fajwisz Szwarz, notoryczny złodziej, wielokrotnie karany więzieniem. Fajwisz osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Zmiana opakowania proszków z Kogutkiem

Niniejszym zawiadamiamy Sz. Odbiorców proszków „Migreno-Nervosin” z Kogutkiem, że chcąc im dać łatwiejsze w wykonaniu najbardziej higienicznym, bez dotyku rąk ludzkich, a całość, łowiec wywaranych mechanicznie, stopniowo wprowadzamy proszki te w nowym opakowaniu w turekach higienicznych.

Obecnie znajdują się w sprzedaży proszki z Kogutkiem w dotychczasowym opakowaniu i w nowym opakowaniu (w turekach).

Upraszamy o odnośnienie się z zupełnym zaufaniem do nowego opakowania (w turekach), gdyż ani skład proszków, ani też ilośćowa ich zawartość nie uległa żadnej zmianie.

Po zużyciu starego opakowania proszki „Migreno-Nervosin” z Kogutkiem będą wytwarzane tylko w higienicznych turekach.

50 ZŁOTYCH NAGRODY!

otrzyma każda osoba, która w naszej firmie zamówi trzy kawałki mydła higienicznego - kosmetycznego w cenie zł 3.95 i jednocześnie prześle prawidłowe rozwiązanie niżej podanego zadania matematycznego.

JAK NALEŻY ROZWIĄZAĆ ZADANIE?
Liczby między 1-9 należy rozmieścić w 9 kłatkach kwadratu w ten sposób, aby przy składaniu w wszystkich kierunkach (poziomo, pionowo i ukośnie) wychodziła suma 15. Porządek rozmieszczenia liczb jest zupełnie obojętny. Suma 15 powinna się powtarzać jak najczęściej razy.

WARUNKI:
1. Rozwiązanie zadania powinno być przysłane wraz z zamówieniem i podpisane przez nadawcę.
2. Wypłata nagród nie jest zależna od wylosowania (żadna loteria), lecz każda osoba, która prawidłowo rozwiązała, otrzymuje nagrodę 50 złotych.
3. Zamówienia i rozwiązania przyjmowane będą tylko do dnia 10 grudnia 1937 r., zaś w dniu 20. grudnia 1937 r. prawidłowe rozwiązanie zadania wraz z nazwiskami nagrodzonych zostanie ogłoszone. Każdy uczestnik konkursu otrzyma egzemplarz tego ogłoszenia. W tym samym dniu nagrody będą w całości rozdane osobom, które zadanie prawidłowo rozwiązały.
4. Prawidłowe rozwiązanie naszego zadania zostało złożone w dniu 3. 11. 1937 r. na ręce notariusza m. st. Warszawy, p. Zygmunta Zabierzowskiego, za Nr rep. 3983.
5. Każdy uczestnik otrzymuje wraz z mydłem zaświadczenie, uprawniające go do otrzymania nagrody w razie prawidłowego rozwiązania.
6. Mydło rozsyła się przez pocztę z załączeniem pełnego portu zł 1.20. Osoby, które równowartość w zł (zł 3.95) przysyłały wraz z zamówieniem, za portu nie płacą.
7. Osoby, które swe zamówienia i rozwiązania przysłały przed 22-lim listopada 1937 r. otrzymują nagrodę prawidłowego rozwiązania, specjalną nagrodę 25 zł, tj. razem 75 złotych.
8. W razie niespodobania się naszego towaru, przyjmujemy takowy z powrotem w ciągu ośmiu dni i natychmiast zwracamy pieniądze.
Zamówienia wraz z rozwiązaniem oraz przez kasy prosimy adresować:
Firma S. Kłaczka, Warszawa, Pausa 36/4

Weź karosze i parasol. Pim o dzisiejszej pogodzie

ŁÓDź, dn. 11.11. — Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym: W dniu dzisiejszym pogoda o zachmurzeniu przeważnie duży z przelotnymi opadami w postaci deszczu lub deszczu ze śniegiem. Dalsze ochłodzenie, postępujące od zachodu kraju. Dość silny wiatry z zachodu.



Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: Władca podwodnego świata.
Cyrk Staniewskich: ul. Al. Kościuski 5-7. Dwa wielkie przedstawienia.
Casino: — Gdy kwitną bzy.
CORSO — Niezwyciężony Robinson Gruse
Europa. — Dybuk.
GRAND-KINO — „Znachor”.
Jar: Góra Wojsko: Na ekranie Niebezpieczny flirt.
Metro. — Od wtorku do czwartku.
Miraż. — Czarownica z Salem.
Palace: — Władca.
Przedwiośnie: — O czym marzą kobiety.
Rialto — Ich stu, i ona jedna.
Raketa: — „Halka”.
Stylowy — Zakochane kobiety.
Ton: — Cissy.
Zacheta — 1) Penny. 2) Małżeństwo na Bezdrożach.

TEATR POLSKI — ŚRÓDMIEJSKA 15.
Dziś w czwartek o godz. 8.30 wiecej w ramach obchodu Święta Niepodległości uroczysta premiera wielkiego misterium Narodowego St. Wyspiańskiego „Noe Listopadowa” w reżyserii Br. Dąbrowskiego i dyr. K. Wroczyńskiego, w monumentalnym i na mach dekoracyjnym projektowanym przez prof. Stanisława Jurockiego, oraz w wykonaniu czołowych sił Łódzkiej Teatrowi Miejskiej.

„Noe Listopadowa” grana będzie w piątek, w sobotę dwukrotnie i dni następnych.

TEATR KAMERALNY — CEGIELNIANA 27.
Dziś dwukrotnie o godz. 4.30 popoł i o godz. 8.30 wiecej znakomita komedia B. Shaw'a „Pręga Hon” z gościnnym występem Aleksandra Węgrickiego i z Barbarą Ludwiżanką w głównej roli kobiecej.

TEATR POPULARNY — OCRODOWA 18.
Dziś w czwartek dwukrotnie o godz. 4 popoł i o godz. 8.15 wiecej pogodna komedia patriotyczna M. Fijałkowskiego „Wierna kochanka”.

TEATR W SALI GEYERA, PIOTRKOWSKA 293.
Dziś w czwartek o godz. 5 popoł. grana będzie doskonała francuska komedia H. Maline'a „Kundel”.

TEATR W SALI NIEMIARNI NA WIDZEWIE.
Jutro w piątek o godz. 8.15 wystawiona będzie świetna komedia H. Maline'a „Kundel”.

JAR KINO REWIA
Kilińskiego 124
Dziś i dni następnych przebojowa rewia p. t.
„Góra Wojsko”

udział biorą
Irena Piłatowska, trio Alosza, duet Stachowichowskich, St. Zeliński, M. Marski.
Na ekranie film p. t.
„Niebezpieczny flirt”

MUZEJA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY
Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzejka 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21.

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rzgowska 74) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14.

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16.

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka XIX wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA EN-EGO — Nawrot 8, tel. 153-55

Wino na obiad:
Zupa grzybowa z łazankami, szpinak jami sadzonymi, leniwe pierożki.

WINSZUJEMY
Jutro, Marcinowi P. M.
Wschód słońca 6.54.
Zachód słońca 16.01.
Długość dnia 9.07.
Ubyło dnia 6.46.
Tydzień 46.

Według Chińczyków dzielność i bohaterstwo mieszka w... woreczku żółciowym

Dziesięć palców — najważniejszym instrumentem lekarza.

Chiny, liczące dziś około 400 milionów mieszkańców, posiadają tylko 7 wyższych szkół medycznych, do których uczęszcza — jak twierdzi poważnie przecież pismo naukowe „Wissen- und Fortschritt” — zaledwie 1000 słuchaczy!

Lekarze ze studiami akademickimi praktykują tylko w niewielkiej liczbie największych miast chińskich, reszta miast, miasteczek i wsi skazana jest natomiast na korzystanie z usług znachorów.

Jest to tym dziwniejsze, że zawód znachorski nie tylko dziś, ale i w najdawniejszych czasach nie cieszył się powagą — trudno więc pojąć dlaczego właściwie Chiny nie zdołały wyprodukować sobie większej ilości szkół medycznych i lekarzy.

Wprawdzie, nazywano znachorów chińskich często Dai-Fu, czyli „wielkimi panami”, ale naprawdę traktowano ich, zwłaszcza, gdy się było w pełnym zdrowiu, na równi z chłopem, rzemieślnikiem, małym kupcem, fryzjerem, a nawet i kulisem... Z poważaniem i na równi z urzędnikami państwowymi traktowano zawsze tylko prawdziwych lekarzy, z pełnymi studiami i takich, którzy mieli prawo nosić mandaryńską kulę na czapce.

Zawód lekarsko - znachorski zawsze był w Chinach wolny. A ponieważ nie było przymusu składania egzaminu, lekarzem zostać mógł każdy.

Jeden z najslawniejszych podręczników medycznych świata powstał właśnie w Chinach za cesarza Huan Pi w latach 2698 — 2597 przed Nar. Chrystusa. Są tacy, którzy przypisują samemu cesarzowi

napisanie tego podręcznika, ale jest to mało prawdopodobne. Faktem jest wszakże, że podręcznik ten był używany jeszcze na 200 lat przed Chrystusem czyli że jego pod stawy przetrwały prawie bez zmian już do owych czasów, okrągłych 2600 lat!

Pierwszą cechą, najbardziej charakterystyczną, medycyny chińskiej aż do dnia dzisiejszego — jeżeli nie oficjalnej — to w każdym razie znachorskiej, jest zasada, że nigdy nie należy patrzeć w przyszłość, ale w przeszłość. Wielcy filozofowie chińscy wraz z Konfucjuszem na czele, uczyli Chińczyków, że powinni uprawiać kulturę przodków i ich doświadczenia, że to, co starzy uważali za dobre, musi być dobre. I dlatego do medycyna chińska zakreśla w tysiącu reguł z przed tysięcy lat, stała się raczej zbiorem dogmatów religijnych, aniżeli zasad praktycznych. Nie wolno zaś było uzupełniać obszerniejszymi komentarzami starodawnych zasad pod groźbą posądzenia, że się występuje wrogo przeciw tradycji i przodkom.

Dopiero ostatnie lata i coraz silniejszy wpływ idei europejskich, zdołały wpuścić do medycyny chińskiej nieco światła i powietrza. Ale tylko do medycyny oficjalnej, która przecież jest zupełnie bez wpływu wobec milionowej prawie rzeszy praktykujących w Chinach znachorów.

Dawniejsza medycyna chińska nie znała przede wszystkim sekcji zwłok. I nie w tym dziwnego, wszak sprzeciwiały się to religijnemu kultowi przodków. Bardzo możliwe jest jednak, że po cichu przekraczono ten fakt, bo i skądżeby wiedzieli starzy znachorzy, że organa kierujące człowiekiem znajdują się pod czaszką, że z mózgu przez stos pacierzowy idą rozkazy, wydawane całemu ciału. Płuca są przymocowane do stosu pacierzowego. Serce znajduje się między płucami, które je ochraniają. Serce jest księciem wszystkich organów ludzkich.

Jak więc już z tego widzimy, Chińczycy posiadali pewnego rodzaju system anatomiczny człowieka, mimo to, że oficjalnie zabronione były sekcje zwłok. System to był niejasny i naiwny, ale widocznie podpatrzony przy skrytym sekcjonowaniu.

Były oczywiście w systemie tym duże i komiczne naiwności.

A więc, według ich pojęć, w sercu powstawały myśli. Trzy kanały prowadziły z serca do wątroby, nerek i śledziony.

Wątroba była, ich zdaniem, siedzibą duszy i uczucia.

Dzielność i bohaterstwo mieszkało... w woreczku żółciowym. Według pojęć chińskich lekarzy, pożywienie dostawało się do śledziony, a następnie do żołądka i kiszki. Jelita miały leżeć w pobliżu serca. Lewa nerka służyła do filtrowania krwi, płuca miały za zadanie oddalania szkodli-

wych ciał lotnych z organizmu. Szkielet uważano za jednolitą całość, mającą usztywniać ludzkie ciało.

Nie widziano różnicy między mięśniami, nerwami i ścięgnami.

Zdaniem starochińskiej medycyny, krew pędzona jest poprzez żyły „ducha życia”, podobnie jak wiatr pędzi fale na morzu. Krew porusza się stosunkowo powoli, w ciągu 24 godzin obiega tylko pięćdziesiąt krotnie ciało; krąży przez dwanaście głównych kanałów łączących dwanaście głównych organów. W czasie tego swego ruchu wniesia puls kanałów, który jest rozmaity w różnych organach. Choroba danego organu objawia się zmianą pulsu w odpowiednim kanale; w ten sposób najłatwiej przez zbadanie pulsu ocenić, czy pewien organ jest zdrowy, czy chory.

Najważniejszym instrumentem chińskiego lekarza było jego dziesięć palców. Każdy z tych palców miał doskonałe wyrobione czucie. Przy badaniu pulsu lekarz używał wszystkich dziesięciu palców, z których każdy inaczej wyczuwał puls.

Gdy diagnoza została postawiona przepisywał lekarstwo, a przede wszystkim surową dietę. Przy przepisywaniu recept zasadnicze znaczenie mają format i kolor papieru, na jakich recepty są pisane. Chińska medycyna rozporządza przede wszystkim medykamentami pochodzenia roślinnego; znała jednak także lekarstwa zwierzęce, jak tłuszcz tygrysa, krew ropuchy, jedwabnice, zasuszoną szarańczę, kości małpie, ekstrakt z nietoperzy i t. d.

PODSŁUCHANE

Tajemnica.

— Mamusi, widziałem jak pan Jerzy całował pannę Zuzię w przedpokoju.

— To ciebie nic nie obchodzi Julku, panna Zuzia wkrótce zaręczy się z panem Jerzym.

— Czy panna Zuzia zaręczy się też z tatusiem?

Porównanie.

— Tu piszą, że kobiety są dzielniejsze od mężczyzn.

— To śmieszne! Kobieta boi się przecieć nawet myszy!

— Słusznie! Ale tej samej kobiety boi się mąż!

Nieporozumienie.

Lekarz: — Więc powtarzam jeszcze raz: na razie mąż pani może jeść tylko kaszkę owsianą! A teraz napiszę pani szybką przepis...

Obrażona gospośnia: Zbyteczne panie doktorze. Sama wiem, jak się gotuje kaszkę owsianą.

Nie pijcie surowej wody!

Grobowiec u źródła

DWIE TAJEMNICE PUŚTYNI.

Pomiędzy Damaszkiem a Deiv es Zar, ciągnie się na przestrzeni setek kilometrów, pustynia. Gdzie niegdzie tylko spotkać można na niej zieloną plamę tamaryszków. Na całej przestrzeni istnieje tylko jedna studnia, a przy niej grobowiec męża świątobliwego. Welj — nazywają Arabowie takie miejsca i zatrzymują się przy nich, przejeżdżając nabożnie — przy czym składają zwykłe ofiary, mieszkającemu przy takim grobowcu pustelnikowi utrzymującemu grobowiec w porządku i żyjącemu z ofiar, składanych mu przez podróżnych.

Jeden z takich pustelników miał służącego. Służącemu wszakże znudziło się w końcu usługiwanie staremu i pewnego dnia gdy ten zasnął, zabrał swemu panu staro-go osła oraz zapas żywności i odjechał tak szybko, jak na to pozwalały nogi kłapoucha.

Forsowna jazda wyczerpała osła; trzeciego dnia podróży zabrakło nadmiar zle go podróźnemu wody dla siebie i dla swego wierzchowca. Wprawdzie osioł wszedł w końcu wodę i doprowadził jeźdźca do wpół zasypanego źródła, sam jednak nie mógł już korzystać z dobroczynnego napoju, dotarłszy bowiem do źródła, upadł i zdechł.

Zmarłwito to ogromnie jeźdźca, bo osioł uratował mu życie. Postanowił choć pochować go przystojnie Zasypan piaskiem padłynie, naznosił na mogiłę kamieni, ułożył je starannie, po czym postawił u grobowca dwa płaskie głazy, jeden zwrócony na północ, a drugi na południe, w stronę Mekki. Dokonawszy tego dzieła zasiał przy grobowcu i zaplałakł rzewnie. Trzeba trafia, że właśnie przejeżdżał tamtędy bo-

gaty Arab w gronie służby, a ujrawszy płaczącego, wziął go za pustelnika, szanując jego boleść, rzucił mu w milczeniu do stóp monetę. Słudzy nie chcieli być mniej nabożni od pana, poszli więc za jego przykładem.

Sprytny chłopak zrozumiał od razu korzyści, płynące z sytuacji. Zabrał się do solidniejszego wybudowania grobowca dla swego osła i osiadł przy nim na stałe. I dobrze się działo nowemu „pustelnikowi” przy grobowcu u źródła które oczyścił. Ofiary napływały a wiadomość o nowym „welju”, szła coraz dalej po pustyni, ściągając pielgrzymów.

Wreszcie i stary pustelnik zdecydował się na pielgrzymkę do nieznanego męża świątobliwego. Jakże się jednak zdziwił, gdy przybywszy na miejsce poznał dawnego swego służącego, który mu ukradł osła.

— Hassanie — spytał cicho, rzucając złowrogie spojrzenie — przyznaj się co za welj leży w tym grobowcu, którego strzeżesz?

— Odpowiem ci, panie — odparł by-ły służący — jeżeli mi także powiesz co za welj leży w tym grobowcu, którego ty strzeżesz. Przysięgnij.

Pustelnik przysięgnął.

— Wówczas przyznał się Hassan:

— W tym grobowcu leży twój osioł. A teraz powiedz mi, kto leży w twoim grobowcu?

Stary milczał przez czas dłuższy, wreszcie odparł, westchnawszy:

— Allah jest wielki — w tym grobie leży ojciec twojego osła!

PRZEDZIAŁY DLA PANÓW.

Pomysły, rady i skargi pasażerów francuskich Kolei

Jedno z francuskich wielkich towarzystw kolejowych wprowadziło ciekawą innowację:

Na wszystkich dworcach porozmieszczano skrzynki, do których pasażerowie będą mogli w ciągu kilku miesięcy składać swe pomysły, rady, skargi. Wydano nawet specjalną broszurę, mającą na celu zachęcenie podróżnych do wzięcia udziału w tym plebiscycie.

Listów istotnie napływa bardzo wiele. Tak wiele, że aż trzeba było utworzyć specjalne biuro, w którym 20 urzędników czyta i segreguje otrzymane listy.

Jak się okazuje, nie brak tu idei zdrowych i interesujących. Są one jednak pomieszane z fantastycznymi. Jedni narzekają na opóźnianie się pociągów, a inni domagają się dostosowania rozkładów jazdy do nowych wymagań podróźnych, inni zaś żądają zmniejszenia w wagonach ilości okien i drzwi, wprowadzenia sopluczek i popielniczek, dywanów i odkurzaczy elektrycznych. Ktoś domaga się rozdawania w przedziałach dla palących papierosów, in-

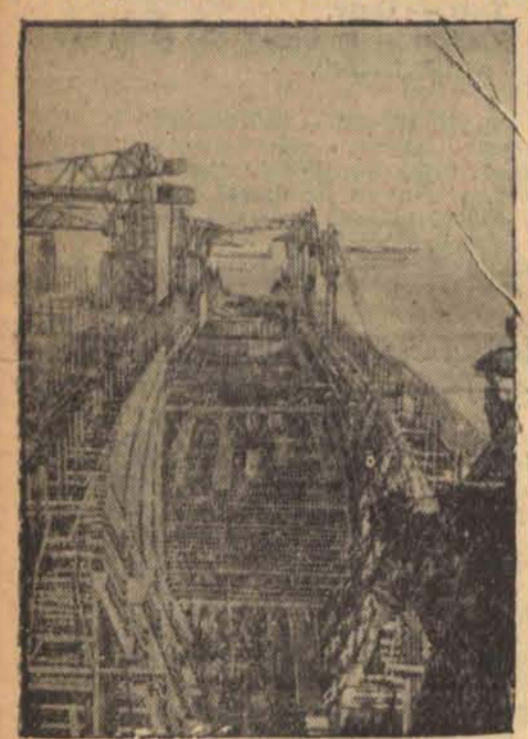
ny uważa, że należałoby wprowadzić przedziały, zarezerwowane wyłącznie dla... panów.

Są — pisze inny — przedziały, zarezerwowane dla kobiet, dla inwalidów wojennych, dla podróźnych ze zwierzętami, dla czegożby nie rozszerzyć tej idei i wprowadzić oddzielne przedziały dla sportowców, dla kupców serów woniujących, dla zakonanych... Tego rodzaju specjalizacja pozwoli na zadowolenie powszechne, zaś przedziały dla poszczególnych korporacji przyczynią się do zbliżeń i wymiany...

Są też listy, wywodzące konieczność wagonów kąpielowych, radiowych i dancingowych w każdym pociągu, konieczność łagodniejszego zatrzymywania pociągów, zniesienia klasy trzeciej i drugiej, zniesienia krat w kasach biletowych itp.

A może coś takiego wprowadzić i u nas? Ale wtedy prawdopodobnie skończyłoby się bezrobocie wśród pracowników umysłowych, których trzeba by zaangażować do czytania wszystkich listów ze skargami i żalami naszych podróźnych kolejowych.

Nowa „Mauretania“ w budowie



W stoczni Birkenhead (Anglia) wyrastają już zarysy nowego olbrzyma transatlantyckiego „Mauretania”, który w roku 1939 odpłynie w pierwszą podróż do Ameryki. Statek należy do linii Cunard White Star.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.



POWIEŚĆ

26

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probsi

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcją odpowiada Roman Furmański.

WYSPIAŃSKI — POETA WOLNOŚCI I WIESZCZ NARODU Do broni — do broni — do broni!

„Noc Listopadowa” w Teatrze Miejskim

W listopadzie r.b. przypada trzydziesta rocznica zgonu poety niepodległości apostoła Czynu i oręża, wspaniałego artysty i wielkiego Polaka — Stanisława Wyspiańskiego.

Zobaczmyż, kim był naprawdę Wyspiański. Otóż wielki ten mąż, cały swój krótki żywot i całą olbrzymią twórczość poświęcił Polsce — wyzwoleniu Polski z niewoli. Gdy jeden np. myśleli o wyzwoleniu Polski z niewoli i nawet zdawali sobie sprawę, że można to uczynić tylko przez czyn zbrojny, ale nie umieli tego wyrazić, inni zaś wyrażali swoje myśli i uczucia w artykułach dziennikarskich, publikacjach, przemówieniach lub ułożonych systematycznie programach, to Wyspiański, Polak, będąc równocześnie genialnym artystą, wyrażał swoje uczucia i myśli, tęsknoty i dążenia w formie artystycznej — w poezji i właśnie przez poezję przemówił do narodu silniej, niż inni tysiącami artykułów, publikacji i programów i zapalił taki płomień, iż możliwą się stała próba walki zbrojnej o niepodległość. Nie jednym był Wyspiański propagatorem walki orężnej o wolność, ale jedynym, który znalazł w swym talencie najlepszą drogę do serc szerszych kół społeczeństwa polskiego, jedynym — który z hasła tego uczynił gorącą pochodnię!

Nie pora w tej chwili na przeprowadzenie dowodu mojego twierdzenia. W krótkim czasie, jakim dysponuję, postaram się tylko kilku przykładami podkreślić, że jedną z generalnych linii w twórczości Wyspiańskiego jest przyzwyczajanie narodu polskiego do pogrzebanych po powstaniu styczniowym myśli o wojnie, orężu, walce zbrojnej, o krwawych starciach, zwyciężaniu i działaniu mieczem — słowem o tym, co koniecznym jest dla odniesienia zwycięstwa nad wrogiem i utworzenia w ten sposób drogi do wolności.

Jednym z potężnych dzieł, w którym propaguje Wyspiański te myśli, jest „Noc Listopadowa”, wspaniałe widowisko sceniczne, które urzeczywistnił na deskach Teatru Polskiego w Łodzi. Usłyszymy tam jak wysłanka Zeusa Pallas zwołuje greckie boginie zwycięstwa — Nike skrzydlate — do walki:

Niechaj błysk piorunowy
zapala ogień - ołtarze!
Szał ma być Aresowy!!!!

a Ares — to bóg wojny, którego jedyną namiętnością i radością jest walka, bitwy krwawe, szaleństwo zmagania orężnych i widok krwi.

Szał ma być Aresowy, więc nakazuje Pallas otaczającym ją Nike, aby leciały...

w pustę, w ciemne Warszawy ulice!
gdzie Ares gonit,
i aby uderzyły o dzwon błyskawice,
niech trwoga przez miasto gonit
i krzyczały: do broni!!!!

Ten szał Aresowy udziela się przewodniczącemu podchorążych Wysockiemu, który woła:

Przyszedł czas, gdy zrywamy obróżę,
co gardła i ręce porze,
i święcim noże!!!

Miecz wyoralim z ro'ci.
Będziemy tym, co naszą lamali cześć,
grób grześć,
na pierśi kolanem sieść
i łamać kości.

i wezwaniem piorunowym woła Pallas, za nią Wysocki, potem chór podchorążych: do broni! do broni! do broni!

Ale powstanie listopadowe nie zakończyło się zwycięstwem, tak zresztą, jak i późniejsze powstanie styczniowe, więc „mądrzy” i „rozważni” w narodzie usiłowali wytłumaczyć sobie i całemu narodowi, że walka zbrojna o niepodległość — a i sama wolność narodowa — to mirzonki niebezpieczne i zabójcze, że szkoda energii i krwi straconej i przelanej. Na tę niewolniczą filozofię Wyspiański odpowiedział w scenie 8 Nocy Listopadowej przez usta Kory, że krew przelana na marne nie pozostaje, albowiem:

Wiek i lata co przyjdą
żyć będą złaren tych treści.
Ziemia rodzić będzie,
kiedy siew padnie zdrowy.
Ludzi zbudze, rozesele orędzie
na żywot Z żywot nowy!
Pokoleniom ostatek czynny,
po wielkich ojcach wielkie wskrzesze
syny —
kiedyś będziecie wolni!

A zatem z krwawego posiewu, mimo iż nie doprowadził do zwycięstwa, żywot nowy powstanie, wskrzeszą czynny, które doprowadzą do wolności narodu — państwa. Ale nie tylko to, bo oto krwawy posiew oczyścić może i duszę narodu, poddającą się filozofii pogodzenia się z niewolą. Mówi więc Kora dalej:

Co złego w was i co marne,
to jak plewy i złołe zę zgnę;
Przejdziecie jeszcze nie jedna nędzę
i nie jedna przebolecie próbe.
A jeżeli śliczego serca ludzie
w was samych gotują wam zgubę,
ja ich powołam — i jako plewo zmiołę!

Gdy takie zbawienne skutki dać może krew w imię wielkiej idei wolności przelana, tedy zrozumiałym się staje ostatni akord ostatniej sceny 10-jej, Nocy Listopadowej, że oto męczennik sprawy narodowej Walerian Łukasiński przykuty do armaty i wleczonej z sobą przez uchodzącego ze stolicy carskiego wielkiego księcia Kon-

stantego, z wiarą w oczach i głosem zwycięstwa pewnym woła:

Witaj Jutrzenko swobody
za tobą zbawienia słońce!

Jakież refleksje nasuwają — i nasuwają się zawsze — przy słuchaniu takich Wyspiańskiego wezwań, dowodzeń i proroców. Oto cała aktywna część społeczeństwa polskiego żyła słów tych treści — słów, i wezwań i z innych dzieł Wyspiańskiego, królowej Wandy w „Legendzie”, nawołującej lud swój do wysięczenia wrogów toporami i głoszącej zwycięstwo; — wołań Sławy w „Legionie”, wzywającej do powstania w zbroi i trzykrotnie (zupelnie jak w „Nocy Listopadowej”) wołającej: do broni! do broni! do broni!; twierdzenia z Wesela, że „czynnik główny to miecz”, wołania Konrada w „Wyzwoleniu” o zwycięstwo z ciętą i krwi, dumnego wspominku Chłopickiego w „Warszawiance” o duchu wojny i mieczu Chrobrego, pod którego ciosami padł w gruz wszelki opór wroga; prorocтва poety w „Danielu”:

„...za mną przyjdzie moc,
poczęta z moich słów,
moc, co pokruszy pęta
co państwo wskrzesi znów!”.

Piosenka z roku 1893, tak podobnego treści do przepowiedni Kory z 8 sceny Nocy Listopadowej! Nawet w krótkich utworach Wyspiańskiego ta sama nić się przewija. Woła oto prof. w „Wernyhorze”:

Za oręż, do zbroje, do korda,
na koń, hej do walki, hej horda,
na bój!

A przykłady podobne można przytaczać godzinami — myśl bowiem o mieczu, walce, zwycięstwie znajdujemy w większości dzieł Wyspiańskiego, w „Nocy Listopadowej” zaś zawołania te orężne występują z taką siłą, iż każdy widzący — słuchacz ogarnięty jest przez poetę tym uczuciem, które wytwarza w pierwszej scenie Pallas, a który się zwie Szał Aresowy!

Antoni Pączek.

Nie wyrzucaj na śmietnik nawet tubek po paście od zębów.

Zarząd Grodzki Zw. Rezerwistów w Łodzi chcąc czynem obywatelskim uczcić dzień 11 Listopada, na jednym ze swych posiedzeń uchwalili przeprowadzić zbiórkę złomu metalowego.

Codziennie w każdym domu, przez niewiedzę marnuje się wiele majątku ogólnego, wyrzuca się po prostu na śmietnik niepotrzebne i bezużyteczne przedmioty metalowe, jako dla nas bezwartościowe. Każdy najdrobniejszy nawet przedmiot w masie, stanowi pewną wartość. Dlatego też Związek Rezerwistów za inicjował zbiórkę wszelkiego rodzaju złomu metalowego, ze specjalnym uwzględnieniem metalu pólzłachetnych jak: mosiądz, miedź, cyna, cynk, aluminium, ołów i t.p. Każda zużyta tubka po paście do zębów różnego rodzaju kremach kosmetycznych i do golenia, pudełka metalowe po środkach kosmetycznych, pastach, konserwach i t.p. „srebrny papier” — cynfolia, który służy jako zabezpieczenie opakowania przy różnych artykułach kolonialnych i stodycznych i cały szereg innych artykułów i przedmiotów używanych, a zużytych w gospodarstwie domowym, wszystko to przedstawia wartość, lecz w tym wypadku, jeżeli będzie celowo gromadzona i właściwie użytkowana. Zebrany złom metalowy Związek Rezerwistów przeznacza na zwiększenie funduszy obrony narodowej.

Podając powyższe do wiadomości, apelujemy do społeczeństwa łódzkiego o poparcie na szczyt wysiłku w kierunku gromadzenia u siebie wszystkich bezużytecznych metalowych przedmiotów i w pewnych okresach czasu o odwołanie do lokalnego Związku Rezerwistów, adresy których podajemy poniżej, bądź też zawiadomienie telefonicznie, celem odbioru na miejscu zgromadzonego złomu metalowego przez upoważnionych przedstawicieli naszej Organizacji.

Nie wątpimy, że akcja nasza znajdzie należyty odzew i właściwe zrozumienie wśród mieszkańców m. Łodzi i że wszyscy poprą realnie nasze zamierzenia, oraz wysiłki, przyznając się do wzmożenia obronności Państwa. Adresy Kół Związku Rezerwistów:

Zarząd Grodzki Związku Rezerwistów, Łódź — ul. Kilińskiego 49, Kolo I — ul. Gdańska 19, Kolo II — ul. Krasickiego 4, Kolo III — ul. Rokicińska 56, Kolo IV — ul. Limanowskiego 53, Kolo V — ul. Kopernika 62, Kolo VI — ul. Piotrkowska 211, Kolo VII — ul. Srebrzyńska 10, Kolo VIII — ul. Piastowskiego 5, Kolo IX — ul. Chrobrego 4, Kolo X — ul. Przędzalniana 49, Kolo XI — ul. Przędzalniana 68, Kolo XIII — ul. Pomorska 141, Kolo XV — ul. Srebrzyńska 10, Kolo XVI — ul. Rokicińska 48, Kolo XVIII — ul. Kilińskiego 151, Kolo XIX — ul. Piotrkowska 285, Kolo XX — ul. — Dr Sterlinga 26.

Nr. nr. telefonów: 17-000, 197-05, wewn. 10, 158-62, 204-07, 249-86, 155-04, 205-53.

Przyjmowanie złomu odbywać się będzie w lokalach Kół Z. R. codziennie w godz. 18—20.

Dr. EBIN

przeprowadził się na ul. GŁÓWNA Nr. 30
wkrótce tamże uruchomiona będzie klinika położniczo-ginekologiczna.

Jak w klubowym fotelu jest Pan spokojny, radowolny, dobrze usposobiony.
O ILE UŻYWA PAN WYŁĄCZNIE TYLKO PREZERWATYW „OLLA” GUM. I POCZUCIE ODPOWIEDZIALNOŚCI, NADZIEJĄC SIĘ NA TRWAŁYCH GWARANTUJE PANU PEWNOŚĆ I BEZPIECZEŃSTWO!
+ OLLA +
TO SZCZYT DOŚKONAŁOŚCI I DELIKATNOŚCI W WZDZIAWIENIU PREZERWATYWU.

POLSKIE BIURO PODROŻY
ORBIS
Łódź, Piotrkowska 16 i 65
Tel. 101-01 i 266-50

Wycieczki samolotowe do BERLINA
Zł. 260
Wycieczka do RYGI
26/XI — Cena zł. 55,—
Paszporty do WŁOCH I RUMUNII
Tanie przejazdy do PALESTYNY

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. Henryk Ziolkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
5-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
w przyjmuję od 9—12 i 3—9 wiecz.
niedziele i święta od 9—12 w poł.

Doktor L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
przyjm. od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1 w poł.

Dr. med. H. LUBICZ
powrócił
Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych
ul. Piłsudskiego 69 141-32
(róg Narutowicza)
Przyjmuje od godz. 8—12, 12—1 5—8 w.
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89.
Przyjmuje od 8—11 i od 4—8 wiecz.
W. niedz. i święta 10 — 12 p.p.

Doktor Medycyny
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. med. WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielniana 11,
Telefon 238-82
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od godz. 9—1.

Dr. med. BORNSTEINOWA
choroby kobiece i akuszeria
Śródmiejska 29, tel. 134-90
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od 10—12 i 3—7 w.

Dr. med. M. RUNDSZTAJN
powrócił
akuszeria i choroby kobiece
POMORSKA 7. Tel. 127-84
Przyjmuje od g. 8—10 r. i od 4—8 w.

Lecznica „OMEGA”
Główna 9, telefon 142-42.
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
analizy lekarskie, zastrzyki Rentge
lampa kwarcowa, diatermja i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. E. EEKERT
choroby weneryczne i skórne
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
ul. TRAUGUTTA 9, front i piętro
tel. 262-98.
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 7—12.30, po poł.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwa i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
oblety i dzieci przyjm. kobieta-lekars
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 Tel. 246-09

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, telefon 234-12
Przyjmuje od 8—11 r. od 2—4 i od 6—8 w.
w niedziele i święta od 8—1 w południe.

Dr. med. PAULINA LEWI
powróciła
Spec. chorób kobiecych i akuszeria
Śródmiejska 28 tel. 240-10
przyjmuje od 12—2 i od 4—8 wiecz.

Dr. med. NIEWIAŃSKI
Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedz. i święta od 9—1 pp.

PRYWATNA PRZYCHODNIA GINEKOLOGICZNA
(choroby kobiece i ciąży)
ZGIERSKA 24
Dr. Praporci od 10—1
Dr. Feldman od 3—6

AMBULATORIUM skórno-weneryczne
Zachodnia 52 front i piętro (Piotrkowska 17, tel. 134-67)
11—12 Dr. Dutkiewicz 3½—5
12—1½ Dr. Skusiewicz 5—6
1½—3 Dr. Nitecki 5—7
7—8 Dr. Stawowczyk
7—8 Dr. Lipski
PORADA 3 ZŁOTE

Pierwsza PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telefon 12773 Porada 3 zł.
czynna od 8 rano do 9 w.



**POSTRACH
DŻUNGLI.**

Po uratowaniu Lil z rąk Butana
Sarnecki udał się z nią w głąb
dżungli



MĄDRY COCO.

TANCERKI ZGUBIŁY... MAŁPĘ

Ulubieniec słynnej zaklinaczki węzów.

Posłuchajmy dziejów prawdziwego życia małpeczki Coco, należącej do słynnej zaklinaczki węzów, p. Sarah-Caryth, która nie rozstaje się ze swym ulubieńcem od szeregu lat i traktuje go niemal jak małego człowieka.

Coco mieszka w drewnianym domku z żelazną kratą na przedzie i napisem „Coco-Palace”. Noce spędza posłusznie w tym swoim niewielkim mieszkaniu — w dzień jednak spaceruje swobodnie po całym hotelu, gdzie mieszka pani — składa wizyty sąsiadom — towarzyszą mu nieodłączne trzy białe koty, z którymi Coco stacza od czasu do czasu gwałtowne bójki, kiedy mu już zbytnio „działają na nerwy” swą natarczywą i. lością.

Coco ma też swoje obyczaje w stosunku do gości, którzy odwiedzają od czasu do czasu jego panią. Jeśli gość mu się podoba — skacze mu po prostu na ramię i usadawia się wygodnie i zaczyna pieczołowicie przebieierać we włosach, biorąc każdą włoskę oddzielnie w palce i przyglądając mu się uważnie. Samozwańczy tryzjer od czasu do czasu robi wystraszoną minę, kiwa z politowaniem głową, jakby chciał powiedzieć: No, no, ładnie pan się sprawia!... — i wyciąga triumfalnie nieuchwytnie „cos”. Coco pożera „cos” ze

smakiem, chrupie, zgrzyta zębami. Najzabawniejsze jest to, że Coco w istocie nic nie znajduje, bawi go tylko takie udane polowanie — najmniej już troszczy się o to, że biedna ofiara jego fryzjerskich zabiegów płonie rumieńcem wstydli. Łakomczuch od czasu do czasu dostaje na rozweselenie trochę wina lub szampana. Na sam widok butelki — małe oczki zaczynają błyszczeć szaloną radością — twarz wykrzywia się w pociesznych grymasach.

Pewnego razu — Coco nie dostał wina, choć pokazano mu na pokusę pełną butelkę. Trzeba było widzieć głęboki zawód, jaki odmalował się na jego małpiej twarzy! Coco patrzył na swą panią zrozpaczoną wzrokiem, trzymał się rękami za brzuch i stękał na cały dom: Oh! oh! oh! jakby chciał powiedzieć. — Jak mogłaś to zrobić! Jak mogłaś mnie tak haniebnie oszukać! Oh! oh! oh! Jego skargi były wprost rozzdzierające.

Na domiar złego, pani przesyła w czterole później koło domu z obrzymym, czernym, potężnym, oplecionym dookoła jej postaci. Coco tak się przeraził, że pani musiała tulić go w ramionach przez kilka godzin. — Coco trzymał ją kurczowo za szyję i szczykał zębami, drżąc na całym ciele. Nazajutrz — rozchorował się ciężko i dostał gorączki. Wezwany lekarz postawił diagnozę: postrach i... nadmiar alkoholu. Ale czyż można było odmówić Coco upragnionego słodkiego wina?

Coco urozmaica sobie czas jak może. Pewnego dnia np. znalazł cały serwis obiadowy — ustawiony porządkie na podłodze w jadalni. Coco poprostu postanowił opróżnić szafę i wyjmował z niej wszystko, co tam znalazł talerze, szklanki, kieliszki — poustawiał je ostrożnie na podłodze — natomiast stoiki z musztardą, które przypominały mu kształtem flakony od perfum — postawił na toalecie swej pani.

Śniadania, obiady i kolacje Coco jadł przy stole razem ze swą panią. Mięsa i ryb nie jadł w ogóle — tylko menu jarskie — jarzyny, owoce, mleko. Ulubionym przy-

smakiem była marchewka, a zwłaszcza świeża cebula. Zimą, kiedy drżał z zimna mimo ciepłych sweterków i majteczek — nie gardził też szklanką gorącej herbaty lub rumianku z cukrem. Pewnego razu zdarzyło się, że Coco wylał niechcący szklankę mleka, którą mu podano. No cóż — zdarza się to także i ludziom... Coco był tak zawstydzony, jakby chciał się zapaść pod ziemię. Nie śmiał wprost spojrzeć na nikogo. Skrobał się z zakłopotaniem po karku i mrugał prędko, coraz prędzej powiekami. Wreszcie zdecydowanym krokiem wyszedł z pokoju.

Po chwili wrócił ze ściereczką w rękę i zaczął wycierać podłogę tak energicznie, że nie zostało na niej nawet kropli mleka. Zadowolony z siebie rzucił ściereczkę... w twarz pokojówki, która najwięcej się śmiała z jego niezręczności. Po tym usadowił się spokojnie i wypił resztę mleka drobnymi łyżkami, jakby się nic nie stało.

Coco był bardzo wrażliwy i odczuwał natychmiast nastroje swej pani. Kiedy pewnego dnia wyszła z domu bez pożegnania ze swym ulubieńcem, Coco wpadł w rozpacz. Ponieważ nikt go nie kocha — po stanowił umrzeć. W tym celu przegryzł rurę przewodu gazowego, zjadł całe mydło i wypił butelkę atramentu. Samobójstwo się nie udało, ponieważ zdołano go w porę uratować. Biedny Coco musiał tylko długo wymiotować musującą fioletową pianę...

Niedługo już jednak żył mądry Coco. Pani zabrała go raz ze sobą do musicchalu, gdzie występowała. Z jakiejś blażej przyczyny ośknęła go — Coco poczuł się natychmiast tak obrażony i skrzywdzony i lamentował tak głośno, że trzeba było „na przeprosiny” pozwolić mu... przyglądać się ewolucjom tanecznym baletnic. Coco bowiem namiętnie lubił taniec. Stał więc za kotarą i przez wąską szparkę przyglądał się z zapartym oddechem tancerkom na scenie. Niestety Coco był zgrzany wobec tyłu emocji, za kotarą były przeciągi — biedak dostał nazajutrz zapalenia płuc i w kilka dni później zdechł.

Reklama gwiazd filmowych wkracza w granice śmieszności

Język reklam filmowych przyzwyczajony nas do tego, że każdy film jest ostatnim słowem techniki kunsztu aktorskiego, a każda nowa gwiazda filmowa niezrównana, niebysłowna itp. Brak już nawet w mowie ludzkiej epitetów dla określenia tych szczytów doskonałości. Z tego języka reklam filmowych przesadne określenia wtargnęły do innych dziedzin, ośmieszając ludzi i sprawy.

Felietonista francuskiego pisma „Le Temps” przypomina, że ongiś jeden z poetów ubolewał, iż Ludwikowi XIV było za ciasno w Louvrze.

Dla tak wielkiego majestatu cała ziemia jest za ciasna — pisał on.

Nasze nowoczesne majestaty — pisze p. Ernste Charles — to artystki kina. Dla pochwał pod ich adresem używa się epitetów drugoczących, wyrażań przesadnych. Z powodu filmu „Dama kameliowa” czytaliśmy w jednym z pism, że wykonawczyni głównej roli Greta Garbo nie tylko wzruszyła widzów, ale po prostu wstrząsnęła nimi. A stąd jak pisał recenzent wynikało, że jest to „największa artystka kinowa naszych czasów i że królestwu jej nigdy nie będzie końca”. Gdy Greta Garbo zniknie — pisze inny — nikt nie osiągnie tych szczytów sztuki, które ona zdobyła.

Trzeba przyznać — pisze felietonista francuski — że nie jest to zachęcające dla innych artystów, a poza tym, skąd można przewidzieć, że... nikt i nigdy nie będzie równie doskonały, lub nawet lepszy.

Inny krytyk pisał, że „oczy Greta Garbo na ekranie czynią bez przerwy cuda ekspresji”, a Greta, oddając uczucia namiętności i bólu, wzmacnia napięcie tragedii.

Jedną z artystek filmowych francuskich, zwracając się do Marleny Dietrich wygłosiła takie zdanie: „Jestem szczęśliwa, że panią spotkałam, gdyż tylko my potrafimy dać wyraz cierpienia i miłości”.

Nikt nie dogodzi nam tak dobrze, jak my sami sobie i — mówi przysłowie francuskie.

Takie zabójcze pochwały — pisze szlachetnie „Le Temps” — nawet jeżeli artystki same je adresują do siebie, tracą wszelkie znaczenie. Później pochwały te zaczynają ośmieszać. Jedno z czasopism podaje zdjęcie Greta Garbo z podpisem: „W teatrze żadna z artystek nie jest bardziej prosta, niż Greta Garbo. Oto ona w chwili, gdy wyciera nos chustką, podczas gdy reżyser...” Jest nam bardzo miło, że widzimy Gretę Garbo, wycierającą sobie nos, ale ostatecznie jesteśmy zażenowani. Bo wprawdzie Greta Garbo osiąga szczyty sztuki, ale czy my nie wkraczamy w granice głupoty i śmieszności. Uwaga! Brak smaku jest ciężkim przestępstwem. Dość smak — to zdrowy rozsądek — kończy felietonista. Słuszne jego uwagi warto powtórzyć u nas, gdzie nieraz nie tylko w recenzjach filmowych ale i w polityce takie bombastyczne określenia są w użyciu.

Powrót z birbantki



— Co? Znowu mnie wsadzili do ula?

W biurze



— Powiedziałem ręce do góry — moja panienko!

Filatelista pisze...



— Do diabła, gdzie się podział znaczek na list?

